

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 00 h. z 2-raz. 22 K. 00 h.
kwart. 6 K. 50 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
działę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Zesłanie biskupa wileńskiego.

W tej samej chwili, gdy *Czas* i bezpiecznie
pod skrzydłami kawek wysiadująca swoje jaja ma-
dri, *Gazeta Narodowa* poczyniła społeczeństwo pol-
skie, że nasza praca i polityka narodowa we wszyst-
kich zaborach powinna być jak najściślej legalna,
w tej chwili właśnie los biskupa wileńskiego, ks.
Zwierowicza był już rozstrzygnięty.

Rząd rosyjski rozstrzygnął sprawę, stawiając
na jednej linii, na jednym poziomie „działalności an-
tirządowej“ protest „nielegalny“ gimnazystów prze-
ciw wykładowi religii po rosyjsku i „legalny“ okół-
nik dygnitarza kościelnego przeciw bezczelności pro-
pagandy prawosławnej. Załatwiono z biskupem spr-
wę według metody, stale w podobnych wypadkach
stosowanej. Wezwano go, właściwie wywieziono do
Petersburga niby to dla „wyjaśnienia“. Ale zanim
„wyjaśnienia“ nastąpiły już był gotowy wyrok, ska-
zujący biskupa na wygnanie do Tweru.

We wtorek, 1 b. m. do gmachu akademii du-
chownej przybył zarządzający departamentem obcych

wyznań rz. r. st. Mosołów i zaproponował biskupowi
wileńskiemu, ks. Zwierowiczowi, dobrowolne ustąpie-
nie z katedry wileńskiej z zachowaniem całkowitej
pensji dotychczasowej i prawem obioru miejsca za-
mieszkania.

Ks. biskup odmówił, tłumacząc się tem, że bez
zezwoleń Stolicy apostolskiej, z urzędu swojego
rezygnować nie może. Wówczas rz. r. st. Mosołów
zakomunikował mu wyrok, skazujący go na zesłanie
do Tweru na czas nieograniczony z wyznaczeniem
mu pensji w wysokości 1.200 rubli rocznie. Ks.
biskup Zwierowicz opuszcza Petersburg w sobotę.

Tak prędkiego zakończenia sprawy — pisze
Czas — nie spodziewano się. Ks. biskup wileński
przyjechał do Petersburga we środę. Z powodu nie-
dyspozycji mógł być u zarządzającego departamen-
tem obcych wyznań dopiero w niedzielę. Rz. r. st.
Mosołów oświadczył mu, że minister spraw we-
wnętrznych przyjmie go we wtorek o godzinie 2 po
południu. Tymczasem w niedzielę o godz. 11 wie-
czorem ks. biskup Zwierowicz otrzymał rozkaz sta-
wienia się u ministra spraw wewnętrznych nazajutrz
rano. Po krótkiej rozmowie oświadczył mu Sipiagin,
że we czwartek zda raport cesarzowi, a w piątek
lub w sobotę zakomunikuje mu jego postanowienie.
Tymczasem już we wtorek rano ogłoszono mu
wyrok.

Biskup Zwierowicz w poprzedniej swej działal-
ności był ściśle legalnym, a nawet zanadto lojalnym.
Wiemy od osób, znających go blisko, że przez dwa
dni płakał i modlił się, zanim poszedł na ucztę ofi-
cyalną, wydaną z powodu odsłonięcia pomnika Mu-
rawiewa-Wiesziela. Zalecał duchowieństwu, wbrew
wewnętrznej przekonaniu, lojalizm dla zasady, o
której zbawienie go przeżył. Ustępował rzą-
dowi na każdym kroku, w sprawach drobnych i wa-
żnych, aż przyszła chwila, kiedy jako Polak i ka-
plan katolicki, nie mógł pójść dalej w ustępstwach.

Rząd rosyjski umie drzeć tylko z Polaków, u-
godowo usposobionych. Mają oni ten przywilej, że
wymaga się od nich rzeczy, których rząd nie śmie
proponować zwyczajnym, „nieprawomyślnym“ Pola-
kom. Z biskupem Zwierowiczem, takim cichym, ta-
kim potulnym, takim bojaźliwym staruszką nie
robiono sobie ceremonii.

I oto na kilka tygodni przed wydaniem okół-
nika gubernator wileński Wahl zakomunikował bi-
skupowi w imieniu ministra spraw wewnętrznych
następujące żądania: aby pozwalał grzebać prawos-
ławnych na cmentarzach katolickich, jeżeli rodzina
tego sobie życzy — aby do nauki katechizmu wpro-
wadził czytanie pisma świętego w języku słowiań-
skim — aby nie przeszkadzał małżeństwom mje-
sza-

nym i wreszcie, aby urzędownie pozwolił dzieciom
katolickim uczęszczać do szkół parafialnych prawos-
ławnych.

Na wypadek oporu gubernator zagroził bisku-
powi „niemiłymi następstwami“. Na pierwsze dwa
żądania biskup dał wynijającą odpowiedź, co się ty-
czy jednak małżeństw mieszanych i szkół cerkiew-
nych, oświadczył kategorycznie, że nie może się do
życzeń rządu zastosować.

Dając tę odpowiedź, wiedział już, jaki los go
czeka. Wypiszący do dna czarę goryczy ugodowej,
ocknął się w swem sumieniu polskim i kapłańskim.
zrozumiał swój obowiązek obywatelski i pasterski
i wydał znany okólnik.

Wywiezienie biskupa wywołało w Wilnie i na
Litwie całej wstrząsające wrażenie. Teraz dopiero
okólnik biskupa stał się dla ludu nakazem moralnym
i w jednym dniu tysiące dzieci katolickich opuściły
szkoły cerkiewne.

Przykład biskupa Zwierowicza raz jeszcze do-
wodnie wykazuje, że między społeczeństwem pol-
skim i rządem rosyjskim, między katolicyzmem i
prawosławiem nie może być kompromisu nawet za
cenę najdalej idących ustępstw z naszej strony.

Jedyną formą wzajemnego stosunku może być
tylko walka systematyczna, nieublagana, legalna —
gdzie jest możliwa, nielegalna — gdzie jest po-
trzebna w naszym interesie narodowym.

To nie jest doktryna. Fakty, wielkie i drobne,
codziennie nas uczą, że inaczej być nie może, że to
jest konieczność nieublagana, z którą trzeba się li-
czyć. I zrozumienie tej konieczności w takich wy-
padkach, jak sprawa biskupa Zwierowicza, nawet
dla naszych polityków staje się łatwą.

Ale ich automatyzowane umysły wracają po
chwili do równowagi rutyny i szablonu. I nie długo
usłyszysz znów znany frazes, że polityka polska
w zaborze rosyjskim, z drogi najściślejzego lojali-
zmu zbaczac nie może.

Gorąco zapewne uśmiechnie się biskup Zwie-
rowicz w Twerze, czytając te mądre wywody, powtó-
rzone w petersburskim *Kraju*.

Zamach na polski uniwersytet we Lwowie.

7

(Ciąg dalszy).

Nauka w służbie polityki.

Nie łatwo jest pogodzić naukę z polityczną ten-
dencją. Polityk ruski słusznie dąży do zdobyczy na-
rodowych na polu naukowym, do własnych narodo-
wych zakładów naukowych.

Na str. 9 i 10 Tygodnik szkolny i
pedagogiczny: „Szkołnictwo ludowe w Ga-
licji, w cyfrach Rady szkolnej krajowej“,
„Bursa św. Wojciecha we Lwowie“, „Poga-
danka pedagogiczna“.

Fajleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Z teatru.

Sluchając dzisiaj „Ruy Blas“, nie można
sobie prawie wyobrazić, że utwór ten zdobył sobie
onego czasu sławę powszechną, że czytelnicy i wi-
dzowie zachwycali się tym „zuchwałym“ wykwarem
romantyki, że podziwiano w nim „prawdziwie“ hu-
gowską potęgę słowa, że wierzono poecie, iż jest to
nie tylko obraz historyczny, ale że rozpatrywany ze
stanowiska ogólnie ludzkiego, uchodzić powinien za
odbicie pewnych, wszystkim ludziom właściwych sta-
nów duszy, jak „absolutny egoizm“, zupełne „zobo-
jętnienie na sprawy życiowe“, „namiętność, przytłu-
miona pozycją towarzyską“ i „cnota, podminowana
nuda“.

Zuchwałość polega tutaj na jednym chyba mo-
tywie, który mógł pochlebiać ówczesnemu mobowi
paryskiemu, mianowicie na miłości lokaja do królo-
wej. A pochlebiać mógł tem bardziej, ponieważ Ruy
Blas jest nie tylko jakąś odosobnioną jednostką, ale
— według intencji poety, wyrażonej w przedmowie
do dzieła — reprezentuje lud, który „ma przyszłość,
lecz pozbawion jest teraźniejszości, lud osierocony,
ubogi, niewykształcony, lecz silny; postawion na ni-
żinach, ale dążący ku szczytom, z odgniotami nie-

woli na grzbiecie, ale w sercu pełen przeznaczone-
geniuszu“.

Byłoby to bardzo pięknie, gdyby postać Ruy
Blasa miała istotnie jakieś znamiona symbolu; tym-
czasem, wskutek zupełnego nieumotywowania psy-
chologicznego, lokaj don Sallustia kosztuje w nie-
zrozumiały dla nas alegorię, poruszającą się jak
automat za naciąganiem metalowej sprężyny i wy-
głaszającą obyczajem hugowskim na pozór płomien-
ne, w rzeczywistości jednak — wskutek braku pra-
wdy psychicznej — sztuczne tyrady. Bo czyż mo-
żna przypuszczać, ażeby lokaj, żadnego nie posiad-
ający wykształcenia, przemawiał o miłości ojczyzny i
o obowiązkach wobec narodu w sposób, na który
zdobywa się tylko w chwilach natchnienia namięt-
niony Tyrteusz?

Atoli fałsz psychologiczny dochodzi do zenitu,
kiedy Ruy Blas, wyniesiony przez podstępny don
Sallustia do godności księcia i w tej sztucznej po-
zytyci czujący się zupełnie dobrze, tak dobrze, że śmie
sięgać po miłość królowej, mdlejąc jak paź z poe-
matu któregoś z trawerów, nagle, w jednej ze scen
ze swoim panem zdradza zupełnie naturę lokaja,
z pokorą na rozkaz Basana zamyka okno i z taką
samą pokorą podnosi mu chustkę do nosa, ażeby za
chwilę poczuć się znowu w godności fałszywego
granda!

A już zupełnie melodramatycznym i śmiesznym
staje się ten główny bohater, kiedy, chcąc od hanby
ratować królowę, zabija don Sallustia i potem, przy-
szedłszy do przekonania, że królowa kochała lokaja
nie może, zadaje sobie truciznę i umiera wśród eks-
tazy miłosnej, działającej na widza, jakgdyby ktoś
paznociami drapał po ścianie.

I wszystko to dzieje się w tym celu, ażeby
wykazać na przykładzie, że w ludzkiej są warunki
wielkiego rozwoju historycznego (!), że pierwszy

lepszy lokaj może być bohaterem i że — zbawienie
świata zawisło od takich nienaturalnych „pozycy-
antów“. Pod tym względem dramat Wiktora Hugo jest
wprost odstrasającym dowodem, do jakich dojść
można nieprawdopodobieństw, jeżeli się z góry pisze
dla politycznej czy społecznej tendencji.

Być może, nie godzi się o tem wspominać
w chwili, gdy idzie o uczczenie zasłużonego poety,
sądzę jednak, że korzystać należy ze sposobności
i zwrócić na to uwagę, ponieważ w ostatnich czasach
w sferach burżuazyjnych, występujących przeciw dra-
matowi nowożytnemu, istotnie psychologicznemu, lu-
buja się w tego rodzaju efektach, jak świad-
czy o tem pokrewna Hugowi poezja Rostanda i jego
polskich naśladowców.

Psychologicznie zmanierowaną, frazesową, zdaw-
kową postacią jest don Sallustio de Basan, człowiek
chytry, podstępny, ambitny, który, mimo gołosłowne-
go zapewnienia poety, że jest to typowy przedsta-
wiciel pewnego odłamu szlachty hiszpańskiej, staje
się we wszystkich swoich ruchach, we wszystkich
postępkach zwykłym, kryminalnym romansom z przed
laty pięćdziesięciu właściwym szablonem.

Interesującym jest on tylko z tego względu,
ponieważ jest zaprzeczeniem znanej teorii Hugowskiej,
że w każdej, choćby najbardziej zdeprawowanej du-
szy tkwi iskra szlachetności, która w pewnych mo-
mentach może rozpaść się w płomień zbawczej, bo-
haterkiej cnoty.

Patrząc ze stanowiska psychologicznego na
dzieło to, można całkowicie zgodzić się z słowami
Brandesa, zastosowanymi do „Burggrabiów“ tegoż
poety, że jest „tosum parodia jeżeli nie romantyki
dramatycznej, to w każdym razie trzeźwej maniery
Wiktora Hugo“. Jedyń don Cezar, hulaka i nę-
poń, posiada sporo cech prawdziwie ludzkich, choć
i na nim widać niejednokrotnie, że autor nie wiał

Prawnicy ruscy jednak podjęli się trudnego zadania, bo pragną oprzeć swe żądania na obowiązujących przepisach. Przepisy owe znamy; są one jasne, nie dopuszczają tendencyjnej interpretacji. Należało więc użyć jakiegoś gimnastycznego skoku, jakiejś fikcji prawnej, aby się wznieść ponad obowiązujące przepisy. Ten cudowny środek znalazł profesor Dniestrzański w analogii.

Analogię stosować można wedle ogólnych zasad prawnych tylko wtedy, gdy w pewnym wypadku nie można usunąć wątpliwości prawnej na mocy przepisów ustawy i jej interpretacji; wówczas należy wypadek taki rozstrzygnąć wedle analogii innych wypadków, jeżeli zachodzi ta sama *ratio legis*. Prof. Dniestrzański nie wdaje się jednak w kwestię, czy potrzeba i warunki stosowania analogii w niniejszej sprawie zachodzą, dla niego bowiem analogia jest owym wynalazkiem, bez którego nie dojdzie do wytkniętego celu. Wiedząc o tem, że ze względu na prawa i interesy obywateli najszersze uprawnienia językowe przysługują im w sądach, formułuje sobie śmiało dwie zasady:

1) że akademik wobec władz akademickich jest stroną, zupełnie analogiczną ze stroną procesującą się w sądzie;

2) że uniwersytet i władza uniwersytecka jest urzędem zupełnie analogicznym z sądem i podlegającym analogicznemu przepisom.

Wedle tej konstrukcji prawnej, młodzież akademicka znajduje się w ciągłym stosunku procesowym wobec władz akademickich; czynności młodzieży, jej życzenia ustne, wpisy, podania, są analogiczne z aktami procesowymi i mogą być w Galicji wschodniej podejmowane w trzech językach: polskim, niemieckim i ruskim; tak samo czynności profesorów jako organów władzy, ich referaty i rozprawy na posiedzeniach, ich rezolucje, świadectwa, potwierdzenia, ogłoszenia, są aktami analogicznymi z sądowymi, a zatem powinny się stosować do języka strony, czyli zapadają w trzech językach: polskim, niemieckim i ruskim.

Z wywodów tych okazuje się, że jeszcze jest ktoś drugi krzywdzony przez nas na lwowskim uniwersytecie: są to prócz Rusinów, Niemcy, uczniowie i profesorowie, bo oni jako strony sądowe w Galicji, mają także same prawa.

Prof. Dniestrzański wykazuje nam to jak na dłoni. Wszak, powiada, rozporz. z 5 maja 1879 o języku urzędowym uniwersytetu wyraźnie stanowi, że polski język ma być językiem uniwersyteckim (*Geschäftssprache*) tylko (to słóweczko „tylko“ dodaje ów krytyk, bo jest mu potrzebne) „w tym rodzaju, sposobie i rozciągłości, jak go wprowadziło rozporz. z 5 czerwca 1869 nr. 29 dz. ust. kraj. dla urzędów i władz“, a skoro do owych urzędów i władz należą także sądy, a zatem w takiej tylko rozciągłości, jak w sądach.

Jeżeli prof. Dniestrzański wierzy w to, co sam napisał, to rzeczywiście może o sobie mniemać, iż dokonał wielkiego dzieła: bo nie tylko rozbił w strzępy znaczenie polskiego języka urzędowego w uniwersytecie lwowskim, ale w ogóle wykazał całą nicotę rozporz. z 5 czerwca 1869, owej zasadniczej i najważniejszej podstawy praw narodowych Polaków w Galicji. Mogłby więc o sobie słusznie powiedzieć: Jestem wielki, dumny... gdyby cały ten gmach ro-

zumowań nie był wytworem bajnej, ale naiwnej wyobraźni...

Nie potrzeba na to głębokiej wiedzy, aby zrozumieć, że uniwersytet i jego władze, to nie sąd, a akademicy, to nie strony procesujące się wobec władz akademickich. Poprzednio już wykazałem, że uniwersytet nie jest wogóle urzędem publicznym, lecz zakładem naukowym. Uniwersytet ma wprowadzić swoje organa i władze, ma kollegia profesorów każdego wydziału z dziekanami na czele, ma senat akademicki jako samodzielną delegację kollegiów profesorów z rektorem na czele, ma pomocniczą kancelaryę i służbę, ale owe organa i władze służą celom uniwersyteckim, a nie szerokiej publiczności i działają częścią jako ciała naukowe, częścią zaś jako władze administracyjne, a nie sądowe. Nawet wówczas, gdy senat akademicki wykonywa władzę dyscyplinarną nad młodzieżą i profesorami nie działa wedle analogii sądów.

Zupełnie błędna jest także fikcja, jakoby akademicy byli „stronami“ wedle analogii osób procesujących się w sądzie. Akademicy są razem z profesorami członkami korporacji uniwersyteckiej, oni przez wpis wchodzą w trwały stosunek z uniwersytetem, ślubują władzom i przepisom uniwersyteckim posłuszeństwo i uszanowanie, nabywają przez ten trwały związek prawa akademickie stowarzyszania się i zebrań w gmachu uniwersyteckim, wchodzi w stałą zależność od władzy dyscyplinarnej uniwersytetu, słowem stają się obywatelami akademickimi, czyli członkami uniwersytetu. Nie są więc akademicy „stronami“, przychodzącymi czasami, gdy im się proces, lub inna sprawa sądowa zdarzy, do władzy sądowej, lecz są częścią samego uniwersytetu, „*almae matris*“, tak samo, jak profesorowie i docenci. Wszakże akademik może mieć także sprawę sądową, a wówczas stosunek jego do sądu jest chyba zupełnie odmiennej natury, niż stosunek do uniwersytetu i jego władzy.

Uwagi powyższe jasno dowodzą, że cały wywód prof. Dniestrzańskiego opiera się na sztucznej fikcji i dziwnem zapoznaniu istoty prawnej analogii. Z wywodem upadają wszystkie konsekwencje, wszystkie żądania. Nie mogę jednak pominąć jeszcze kilku jego argumentów, na dowód, jak smutno wygląda nauka, gdy musi iść w służbę politycznej tendencji.

Prof. Dniestrzański wychodzi z mylnego założenia, że akademik jest „stroną“ wobec władz akademickich, jak każdy obywatel wobec urzędów publicznych.

Ale przypuśćmy na chwilę, że prof. Dniestrzański ma rację, że akademik jest rzeczywiście wobec władz akademickich „stroną“, ośmielać się na to. I cóżby z tego wynikało? Oto tylko tyle, że w takim razie w myśl § 5 rozp. z r. 1869, władza akademicka w korespondencji z akademikami miałaby się trzymać dotychczasowych przepisów, to znaczy, po myśli rozporz. z r. 1871 na podania ruskie miałaby odpowiadać po rusku. Ależ senat akademicki uchwalił to dobrowolnie, nie chwytając się owej fikcji prawnej! Za pomocą tej fikcji więc nie można żadnych dalszych żądań ruskich uzasadnić!

Obawiając się tej jasnej konsekwencji, prof. Dniestrzański traci zupełnie równowagę naukową. Najpierw jednak, że § 5 rozp. z r. 1869 mylnie używa wyrazu korespondencya zamiast niemieckiego

Verkehr, albowiem, zdaniem jego, jest rzeczą „powszechnie wiadomą“, iż tekst niemiecki jest autentycznym, nie polskie „tłumaczenie“. Otóż już tutaj na wstępie muszę zauważyć, że nie jest to tak „powszechnie znanem“. Tekst niemiecki jest autentyczny w dzienniku praw państwa, na mocy ustawy z 10 czerwca 1869 nr. 113 (§ 2), inne zaś wydania tego dziennika są tylko tłumaczeniem. Zasadnicze rozporządzenie w sprawie języka urzędowego w Galicji z r. 1869, było umyślnie ogłoszone tylko w dzienniku ustaw krajowych w nr. 24, aby mu nadać cechę ustawy krajowej, dla której w myśl ustawy z 10 czerwca 1866 nr. 13 dz. u. kr., język polski jest autentycznym. Wszelako i to kwestyonowaniu autentyczności tekstu polskiego nie może się przydać autorowi. Przechodzi więc do swojej fikcji, że między uniwersytetem a sądem istnieje zupełna analogia, i zapominając przy tej sposobności, że takąż stosunki językowe sądów w Galicji są unormowane w rozp. z r. 1869, wyszukuje dawne rozp. ministra sprawiedliwości z 9 lipca 1860 r. o służbowej styczności sądów ze stronami i pragnie je stosować nie tylko do sądów, ignorując postanowienia rozp. z r. 1869, ale nawet do władz akademickich!

Gdyby prof. Dniestrzański zechciał być dokładniej przeczytać rozp. z 5 czerwca 1869, byłby się przekonał, że rozporządzenie to czyni wyraźnie różnicę między władzami, urzędami i sądami, i że dla sądów zawiera odrębne postanowienia, niedopuszczające analogii, a mianowicie, że tylko w sądach należy się starać, aby w sprawach, w których rezolucya ma nastąpić w innym, nie polskim języku, o ile to jest możliwem, także referat i narada odbywały się w owym języku (§ 3).

Nakoniec mylnie ogranicza autor znaczenie rozporządzenia z 5 maja 1879 o uniwersyteckim języku urzędowym przez dodanie słówka „tylko“ (w sposobie i rozciągłości rozporządzenia z r. 1869), albowiem tego słowa „tylko“ w rozporządzeniu z r. 1879 wcale nie ma i przeciwnie cała osnowa obu rozporządzeń z r. 1869 i 1879 świadczy, że należy je rozumieć w szerokim znaczeniu. Dlatego wniosek autora, iż język urzędowy w uniwersytecie czerniowieckim ma o wiele szerszy zakres, bo „tam ustawa z r. 1875 krótko mówi, iż „język naukowy i urzędowy jest niemieckim“, nie jest trafny. Wiadomo bowiem, że pomimo lakonicznego wyrażenia się ustawy z r. 1875, dla stosunków służbowych ze stronami i korporacjami obowiązuje w całej Austrii analogiczna zasada jak w Galicji, różnica uprawnienia języków krajowych. Wszak sam autor wymienił lipcowe rozporządzenia z r. 1860 dla Galicji, które pozostają w mocy o tyle, o ile nie są sprzeczne z rozporządzeniem z r. 1869; analogiczne rozporządzenia obowiązują w innych krajach, mających więcej języków krajowych.

Na tych uwagach krytycznych poprzestaje. Zatrzymałem się nieco dłużej nad tą oryginalną opinią prawną z dwójakiej przyczyny: najpierw w tym celu, aby wskazać, na co zejdzie nauka w uniwersytecie lwowskim, jeżeli tendencje polityczne i „utrakwistyczne“ stale w nim zagospodzą, powtóre zaś dlatego, że z artykułu Wołodymira Hnatiuka w *Liter. nauk. Wistniku* dowiedziałem się, iż ministerstwu przedłożono memoriał „zredagowany prawnikami“, którego echem jest niewątpliwie owa opinia prawna. Nie jest to więc opinia odosobniona, lecz zawiera sformułowanie żądań Rusinów i ich prawne uzasadnienie.

Targ o armaty.

Wiedeń, 3 kwietnia.

(4.) Zwróciło powszechną uwagę, że środowej naradzie ministrów wspólnych, austriackich i węgierskich przewodniczył sam monarcha. Dowodzi to, że na porządku dziennym owych obrad stały sprawy nadzwyczajnej wagi, gdyż tylko w takich wypadkach zwykły był cesarz Franciszek Józef przewodniczyć obradom gabinetowym. Wystarczy tutaj przypomnieć słynną naradę ministeryalną — wielką radę ministrów — z 20 października 1871 roku, której uchwalono odwołanie artykułów fundamentalnych królestwa czeskiego i tem samem przypieczętowano upadek gabinetu Hohenwarta.

Po Wiedniu krążą też różne przypuszczenia co do spraw, jakie miano na środowej radzie gabinetowej rozstrzygnąć. Z owych pogłosek najwięcej prawdopodobną jest wieść, iż rząd węgierski z racji zaopatrzenia artylerji w nowe armaty domaga się, by obronę krajową, tak zwanych honwedów zaopatrzone również w armaty.

Do tej pory węgierska obrona krajowa, tak zwani honwedzi nie posiadają trzeciej broni to jest artylerji. Muszą podobnie, jak obrona krajowa austriacka, zadawać sobie piechotę i kawalerję.

„Honwed“ znaczy obrońca ojczyzny. Nazwa ta pojawiła się po raz pierwszy w 1848 r. Zrazu oznaczono nią tylko ochotników nieregularnych, po paru miesiącach przeciw zastosowano do całej armii węgierskiej.

go wprost z życia, ale że przypatrzył mu się w książce u Szekspira lub może Calderona.

Zestawiając „Ruy Blas“ z „Hernanim“ — i tutaj kilka słów o historyczności wznowionego onegdaj dramatu — powiedział Wiktor Hugo, że, jeżeli w „Hernanie“ przebliskuje promień zorzy porannej, to w „Ruy Blasie“ mamy zapadający zmierzch światła wieczornego — że jeżeli w „Hernanie“, mającym za temat czasy Karola V, wschodzi słońce domu austriackiego, to w „Ruy Blasie“ słońce to gaśnie. Powiedzenie piękne, poetyczne, lecz głoszone, albowiem „Ruy Blas“, pozbawiony prawdy psychologicznej, ogólnoludzkiej, nie posiada też znamion historycznych. Stosunek króla do królowej maluje poeta jednym listem, donoszącym jej, że szlachetny jej małżonek jest na polowaniu i zabił kilka wilków, Marya z Neuburgu zaś, królowa, jest również dość bezduszna, o sprawy państwa nie dbająca, lalką, która, jako „cnota podminowana nudą“, zdobywa się na bezwładną zresztą opozycję przeciw ceremoniałowi dworskiemu, no i na sentyment dla swego dworzanina, fałszywego don Cezara.

Sparodiowanie ceremoniału dworskiego, wprowadzenie naszego widzom z rostandowskiego Bergeraca duenny — według naszych wyobrażeń, prawie że rajfurki — oraz kilku bezmyślnych, bufiastych rękawami, krótkimi spodenkami i aksamiutnymi płaszczami imponujących grandów, zdobywających się tylko na projekty rozgrabiania skarbu państwowego — oto jedyne prawie momenty, malujące nam ówczesny upadek wielkiego ongi państwa, jedyne prawie momenty, które dramatowi temu mają nadawać cechę prawdy historycznej.

Ma utwór Wiktora Hugo swego poprzednika w „Don Carlosie“ Schillera. W dziele twórcy niemieckiego jest atoli szczerokość, choćby w płomien-

nych tyradach wolnościowych, które mimo że z naszego punktu widzenia są społecznie i politycznie przestarzałe, robią przecież ogromne wrażenie, ponieważ są szczere, ponieważ mają w sobie warunki prawdy psychicznej, bo wygłasza je Markiz Poza, człowiek z wychowania i stanowiska mogący tak przemawiać, jak przemawia.

Podziwiamy wielki czyn Bartosza Głowackiego, jakże jednak raziłoby nas, gdyby bohater z pod Racławic wygłaszał przed nami długą, kwiecistą, patryotyczną, zdaniem, godnemi wytrawnego męża stanu, naszpikowaną przemowę Ruy Blas!

Ma jednak dramat Wiktora Hugo kilka scen, które zajmują; do nich zaliczyć wypada zabawne „kawalki“ prawdziwego Don Cezara w akcie czwartym, oraz sceny, malujące bezduszny ceremoniał dworski.

Ostatnie sceny, pomiędzy królową a „Ruy Blasem“ zakrawające na tragizm, zbyt trącą, mimo wszystkich pozorów, szablonem, zbyt są melodramatyczne, aby mogły wstrząsnąć naprawdę.

Wspomniałem już, że sztukę wystawiono z królewskim przepiechem. Po za wymienionemi wczoraj rolami (p. Adwentowicza i przepysznego jak zawsze Solskiego), należy pochlebnią wzmiankę poświęcić pp. Chmielińskiemu i Hierowskiemu — pierwszy starał się z Don Sallustia istotnie żywego uczynić człowieka, drugi dużo szczerzej werwy wlał w postać obdartego Don Cezara.

P. Stachowicz miała czasami tony zbyt liryczne, ogółem jednak grała dobrze; w rolach podrzędnych wystąpili z sukcesem pp. Mrozowska, Węgrzyn, Otrembowa i inni, wyborne maski mieli p. p. Feldman i Roman.

Jan Kasprzowicz.

Zachowanie zdrowia!
Oszczędność pieniędzy!

Ja niżej podpisany objąłem dla Galicji, Bukowiny i Węgier generalne zastępstwo nowo wynalezionej i opatentowanego środka, który zapobiega szybkiemu niszczeniu **Podszewy**, czyniąc takowe **nadzwyczajnie trwałymi i żadnej wilgoci nieprzepuszczającymi**. Bliższej wiadomości udzielam listownie. AGENTÓW na prowizję poszukuję
3039 1
S. M. WERTHEIMER, Gorlice (Galicja).

Na podstawie ugody w 1867 r. nadano obronie krajowej Węgier, Kroatyi i Sławonii osobną organizację i ochrzczono ją mianem „Honvédség” to jest „obrona krajowa”. Popularnie przecież zowią owe wojska i nadal tylko honwedami.

Politycy madziarscy umieli z nieporównaną zručnością rozszerzać stopniowo prawa honwedów i ulepszać ich organizację, by stworzyć z czasem armię narodową, niemal zupełnie niezawisłą od armii wspólnej.

Przedewszystkiem wyjednali komendę w języku madziarskim, przyczem z bólem serca musieli się zgodzić na komendę chorwacką w pułkach chorwacko-sławońskich. Nie poszło to łatwo. W pierwszych miesiącach po ugodzie ministerjum wojny ani chciało słyszeć o takim ustępstwie. Na wielkiej radzie ministrów odpowiedni wniosek prezesa gabinetu węgierskiego (był nim Juliusz hr. Andrassy) odrzucono. W godzinę po powrocie cesarza do Schönbrunu (była to niedziela majowa 1868 r.) hr. Andrassy poprosił o posłuchanie prywatne u monarchy. Bawił długo, gdy przecież opuścił gabinet cesarza, radość widniała na jego obliczu. Nie dziwnego! Uzyskał pierwsze i najważniejsze ustępstwo, które musiało zapewnić honwedom niesłychaną popularność na Węgrzech: komendę madziarską. I to w lat 20 po klęskach 1848 roku.

Prócz tego monarcha zgodził się na trzy dalsze ustępstwa: honwedzi mieli przysięgać na konstytucję; językiem służbowym został język madziarski; na czapkach miały widnieć godła narodowe; zamiast chłobragi czarno-żółtych otrzymali honwedzi sztandary białe z brzegami czerwono-zielonymi.

Wśród ministrów austriackich i na ludności wiedeńskiej te ustępstwa dla madziarów wywołały onego czasu niezadowolenie, obawę. Lękano się, by nie wrócił 1848 r., kiedy to obok legalnego ministerstwa wojny Latoura w Wiedniu urzędował legalnie minister wojny Meszaros w Budzie.

Po tych ustępstwach w 1868 r. poszły dalsze. Rolę Andrassego przejęła potem opozycja umiarkowana, zwana stronnictwem narodowym. Wojciech hr. Apponyi i Ferdynand Horanszky wywierali nacisk nieustanny na Tiszę, Szaparego i następnych naczelników rządu węgierskiego, by ci znowu w Wiedniu starali się o udoskonalenie armii honwedów. Pod naporem stronnictwa narodowego, Tisza wyjednał założenie w Budapeszcie Akademii Ludovika, kształcącej oficerów dla armii honwedów. Językiem wykładowym owego zakładu jest madziarski. Z biegiem czasu rząd węgierski postarał się o zrekrutowanie możliwie jednolitego pod względem narodowym korpusu oficerskiego w honwedach. Zabiega też o pozyskanie oficerów, posiadających wyższe wykształcenie.

Już drugi rok posiadają honwedzi własnych oficerów sztabu generalnego, których mundur różni się od uniformu sztabowców armii wspólnej.

Pomimo wszelkich wysiłków, przecież nie udało się do tej pory politykom węgierskim wytargować dla honwedów artylerii. Wszelkie ich zabiegi, konszachty, rokowania, groźby i prośby rozbiły się o stanowczy opór kół decydujących. Łatwo odgadnąć powody. Z chwilą pozyskania artylerii, armia honwedów stałaby się niezależną pod każdym względem od armii wspólnej, pozyskałaby gotowość bojową, co pod względem politycznym musiało w Wiedniu nasuwać niejedną wątpliwość.

Dopiero dwie okoliczności natchnęły polityków węgierskich nowymi nadziejami. IV osobach hr. Apponyiego, prezesa Izby poselskiej i Ferdynanda Horanszkego, ministra handlu, stronnictwo narodowe doszło teraz do władzy, nie wyrzekając się dawnego programu. A najważniejszy punkt tego programu brzmi: uzupełnienie armii narodowej. Powtóre, ministerstwo wojny życzy sobie zaopatrzenia artylerii armii wspólnej w nowe armaty. Bez zezwolenia delegacji węgierskiej, minister wojny nie może wydać ani jednego halera na ów cel. Delegacja węgierska zaś gotowa uchwalić kredyt jedynie pod warunkiem, że honwedzi otrzymają również trzecią broń, to jest artylerję.

Rząd wspólny musi wcześniej powziąć w tej sprawie decyzję, by mógł delegatom węgierskim w początkach maja dać stanowczą odpowiedź. Izda się, że po 34 latach umiejętnej roboty, madziarzy co do armii narodowej staną niebawem u wytkniętego celu.

Depesze „Słowa Polskiego”

pozostałe z porannego numeru.

Odmaczenie.

Wiedeń. Wiener Ztg. donosi: Cesarz nadał radey dworu, Stanisławowi Dolińskiemu, prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, krzyż kawalerski orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. Cesarz mianował docenta malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademii sztuk pięknych w Krakowie Józefa Mehoffera profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże Akademii.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądu, Leona Wittiga z Dąbrowy do Tarnowa, oraz zamianował adiunkta sądowego, Józefa Mio-

dońskiego w Tarnobrzegu sekretarzem sądowym w Dąbrowie.

Strajk w Rjece.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż koło mostu Tiumur w Rjece zebrało się wczoraj kilkaset osób i urządziło hałaśliwą demonstrację. Gdy tłum nie usłuchał wezwania policji i nie chciał się rozejść, policja aresztowała najpierw w tłumie dwóch hersztów tych rozruchów, a następnie jeszcze 74 osób. 23 zatrzymano w aresztach. Również aresztowano przewodcę strajkujących, drukarza bez zajęcia, Szymona Luadera.

Między strajkującymi a zarządem Towarzystwa magazynowego przyszło do porozumienia. Robotnicy powrócili do pracy i strajk uważać można za skończony.

Pożar.

Nowy Jork. Wczoraj wybuchł pożar w Atlantic City, w dzielnicy hotelowej. Około południa największy hotel „Tarton” był całkiem zniszczony. Sześć innych hoteli stoi w płomieniach.

Pogrzeb Cecila Rhodesa.

Kapsztad. Zwłoki Cecila Rhodesa wczoraj przy ogromnie liczonym udziale publiczności przewieziono do katedry, gdzie przemówił arcybiskup. Następnie odwieziono zwłoki na dworzec kolejowy, skąd będą przewiezione do gór Matobo.

Z wojny boerskiej.

Londyn. Biuro Reutersa donosi: Misyonarz niemiecki, którego rozstrzelano w Pieterburgu, nazywał się Hesse. Sąd wojenny uwolnił oskarżonych o tę zbrodnię oficerów australskich, ponieważ udowodnili alibi.

Z Hiszpanii.

Madryt. Prezydentem Izby wybrany Armijo 270 głosami. Cztery kartki oddano puste.

Z Grecji.

Berlin. Według nadeszłych tu depesz z Aten, rząd grecki nosi się z zamiarem rozwiązania Izby poselskiej w razie, jeśli przed świętami Wielkanocnymi, według greckiego kalendarza, nie załatwi budżetu.

Strajk górników.

Altona. (Stan Pensylwania w Ameryce południowej). W kopalniach „Rochester-Pittsburg Coal-Iron Company” zastrajkowało 10.000 górników. Domagają się oni, aby do wywożenia węgla z szybów użyto mulów. Dotychczas węgiel ten transportują na wózkach sami robotnicy.

Kaufmann.

Berlin. Deputowany dr. Kaufmann, którego wyboru na burmistrza m. Berlina cesarz Wilhelm nie chciał zatwierdzić, nagle zachorował. Przewieziono go do zakładu dla chorych na nerwy.

Wybuch gazów.

Londyn. W kopalni węgla w Turmfermuhna nastąpiła eksplozja gazów. Trzech robotników zginęło.

Samobójstwo zbrodniarza.

Frankfurt. Wermistrz Gustaw Beck, który jeszcze przed dwoma laty zamordował swą żonę i dotychczas ukrywał zbrodnię w ten sposób, że zwłoki zamordowanej, złożone w zalutowanej skrzyni, chował w rozmaitych mieszkaniach, wczoraj w nocy, gdy zbrodnia jego przypadkowo została wykryta, popełnił samobójstwo.

Krynica

podniesiona do rzędu większych miejscowości.

Istniejący na gruntach obszaru dworskiego zakład zdrojowy Krynica, graniczy z trzech stron z gminą wiejską Krynica, a sąsiedztwo to oddziało w znacznej mierze na stosunki gminy wiejskiej. Pozostający w administracji rządowej zakład zdrojowy, rozwinął się w ostatnich kilkunastu latach tak dalece, że corocznie przeszło 6000 gości tak z kraju jak i z zagranicy zjeżdża do zdrojowiska dla poratowania zdrowia, bądź dla wypoczynku w uroczej górskiej okolicy. Szczupły obszar dworski, obejmujący park, kościół, łazienki, budynki administracyjne, teatr, dom zdrojowy itp., już od dawna nie jest w stanie pomieścić gości zdrojowych i zakładów przemysłowych, z tego powodu zabudowany został znaczny obszar sąsiednich gruntów na terytorjum gminy Krynicy, willami, hotelami i domami najczęściej piętrowymi, służącymi bądź na mieszkania dla gości, bądź dla pomieszczenia licznych zakładów przemysłowych. Obecnie 9/10 wszystkich gości zdrojowych mieszka na wsi, co oczywiście połączone jest z korzyścią członków gminy.

Niestety stosunki sanitarno-budowlane i ogólnie na terytorjum gminy wiejskiej są bardzo wadliwe i wymagają niezbędnie poprawy i uregulowania. Stwierdzonem bowiem zostało przez władze nadzorcze, że z przyczyny coraz ściślej zabudowania przestrzeni gruntów i z powodu niehygienicznych urządzeń po domach, bezpieczeństwo zdrowia i mienie mieszkańców jest zagrożonem, a że stosunki to

z każdym rokiem się pogarszają, zachodzi obawa o dalszy rozwój pierwszorzędneho zdrojowiska.

Gdy uregulowaniu policji miejscowej w Krynicy stoi w znacznej mierze na przeszkodzie fakt, że gmina ta podlega ustawie gminnej z 12 sierpnia 1866 r., obowiązującej tylko w gminach najniższej kategorii, w których wymagania także co do wykonywania policji budowlanej, ogniowej i sanitarnej są małe, — uznało namiestnictwo, a zapatrywanie to podzielił także Wydział krajowy, iż konieczną jest rzeczą zaliczyć Krynicę do miejscowości, w których obowiązuje ustawa gminna z dnia 3 lipca 1896 r. nr. 51 dz. ust. kraj.

Ustawa ta zapewnia bowiem naczelnikowi gminy i władzom przełożonym dostateczne środki do poprawy stosunków miejscowych a nadto w §. 158 dopuszcza ustanowienie osobnego organu dla wykonywania policji miejscowej na terytorjum całej gminy lub też pewnej jej części.

Czysty majątek gminy Krynicy, po straceniu nieznacznych długów, wynosi 60.367 kor. i składa się z 82 morgów gruntu, przeważnie leśnego, obligacji na 1500 kor. i wypożyczonego kapitału w kwocie 8.700 kor.

Budżet gminy wykazuje roczne wydatki w kwocie przeszło 10.000 kor., które pokrywane bywają częściowo dochodami z własnego majątku, jak czynszem z wynajętych budynków, dochodem z rzeźni i opłatami targowemi, częściowo zaś dodatkami, w wysokości 50 procent od podatku konsumcyjnego, od mięsa i wina i 33 proc. do podatków bezpośrednich. Z dochodów bywa znaczna kwota corocznie obracana na inwestycje gminne, — w ten sposób pobudowano rzeźnię, targowicę, piętrowy dom na urząd gminny, sprawiono sikawki pożarne, lampy do oświetlania ulic i ulokowano kilka tysięcy koron na urządzenie wodociągów i kanałów. W ogóle na cele administracyjne wydaje gmina Krynica znacznie więcej, aniżeli niejedno miasteczko. Ponieważ Krynica posiada wszelkie warunki dalszego rozwoju — i już obecnie w znacznej mierze straciła cechy typowej gminy wiejskiej — postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy, mocą której gmina Krynica, powiatu sądeckiego zaliczoną zostaje do miejscowości, podlegających ustawie gminnej z dnia 3 lipca 1896 dz. u. kr. nr. 51.

Z ziem polskich.

(Nowy przepis o wykładzie religii w języku polskim. — Zakład Garczyńskich. — Nauczyciele szpiegami. — Przenoszenia polskich urzędników. — Tanie tryumfy hakatystów).

Rosyjskie ministerjum oświaty ogłosiło okólnik do warszawskiego okręgu naukowego tej treści:

„Skutkiem poruszony przez kuratora warszawskiego okręgu naukowego sprawy języka, w jakim winny odbywać się wykłady religii katolickiej dla uczniów katolików, nie Polaków i nie żyjących sobie uczyć się języka polskiego, minister oświaty zawiadomił kuratora, celem wydania odpowiednich rozporządzeń, iż jego ekscelencya zupełnie podziela zdanie kuratora co do korzyści wykładów religii katolickiej uczniom pomienionym w języku rosyjskim, z którym są obeznani, i w tym celu nauczyciel religii może oznaczyć czas podczas godzin naukowych, przeznaczonych na wykłady tego przedmiotu.”

Tajemnicze te słowa (odezwę rosyjskiego rządu zawsze są mętne) mogłyby oznaczać, że uczniowie katolicy Polacy mają gwarantowany wykład religii w polskim języku.

Ministerstwo postanowiło widocznie w ten sposób rozstrzygnąć sprawę protestów przeciwko wykładowi religii katolickiej w języku rosyjskim. Polacy będą się uczyli po polsku, nie Polacy — po rosyjsku. Dotąd tego segregowania nie było; językiem wykładowym był polski, wyłącznie używany w kościele katolickim w Rosyi. Odtąd oczekiwać należy dochodzeń, jakiej uczeń jest narodowości. Ciekawą tylko jest rzeczą, w jaki to sposób uczniowie nie Polacy deklarować będą, że nie chcą uczyć się religii po polsku. Zachodzi obawa, że wyręczać ich w tem będzie sama władza. W ten sposób Litwini, spolszczeni Niemcy, nie będą się chcieli (?) uczyć po polsku.

P. Aleksiejew w dzienniku *Nowoje Wremia* przesadza już w tym duchu sprawę siedlecką. Siedlice i Biela są — zdaniem jego — miejscowościami rosyjskimi i uczniowie w tych miastach okażą się Rosyanami... wyznania katolickiego.

Nie przewidzieli szlachetni fundatorowie rozmaitych instytucji publicznych w Wielkopolsce, że nastaną czasy, kiedy za ich polskie pieniądze rozpierać się będą Niemcy. Niedawno donieśliśmy, że wspaniała biblioteka Raczyńskich z Poznania otrzyma bibliotekarza Niemca, obecnie donoszą o innym, analogicznym fakcie. Istnieje w Poznaniu wielki filantropijny zakład im. Garczyńskich, przeznaczony na przytulisko dla podupadłych obywateli wielkopolskich. Otóż dyrektorem tego zakładu został tymi dniami Niemiec czystej krwi, pozasłużbowy podpułkownik Schmidt von Knobelsdorf.

Niezbyt pochlebną rolę odgrywają nauczyciele ludowi w Poznaniu — przykładem tego choćby taki Koralewski, Mielcarkiewicz i inni. Do demoralizowania ich przyczynia się rząd pruski, wyznaczając nagrody pieniężne za „skuteczne“ nauczanie języka niemieckiego, no i — jak tego dowodzi następujący dokument, który podajemy za *Germanią* — używając ich wprost do szpiegostwa. Dokument ten urzędowy brzmi:

„Królewska inspekcja szkolna powiatowa.... dnia....1902. Z rozkazu regencji zapytuję pana poufnie (!), czy w ostatnim czasie rozszerzano polskie elementarze Buszczyńskiego, oraz, czy elementarz ten rozdawali dzieciom księża podczas przygotowywania ich do spowiedzi“.

Germania w sprawie tego pisma, następujące słuszne pomieszcza uwagi:

„A więc katolickich nauczycieli zmusza się już nawet, aby odgrywali rolę szpiegów i denuncyantów. Nawet żandarmi węższą za elementarzami. Sądźmy, że regencye powinny się czemś innem zająć, zamiast śledzić za niewinnymi elementarzami. Nie można naturalnie dziwić się, że ludność polska jest strasznie rozgoryczona. Nie można dziwić się, że każdy (?) robotnik abonuje gazetę, która o tyle jest lepszą, o ile jest radykalniejszą“.

*

W „interesie służby“ przesiedlono znowu z dniem 1 kwietnia asystenta pocztowego p. Ludwika Jabłońskiego z Borku nad holenderską granicę do Haven nad rzeką Ems. Pan Jabłoński musiał pozostawić narzeczoną, którą miał wkrótce poślubić.

*

Zaciekłość hakatystyzmu codziennie nowe choć tanie święci „tryumfy“. O świeżym wypadku, w którym kilka kobiet polskich należała do odprawy kulturregerom, donoszą z Leszna w Pozn.: „Do jednej z tutejszych aptek, w której stale jest pomocnik polski, przybyły dwie kobiety po różne krople i maści, żądając tego wszystkiego, jak się samo przez się rozumie, w polskim języku. W tem przychodził administrator tutejszej posiadłości hansemańskiej z Antoniewa — Bismarck. Słyszając Polki rozmawiające z prowizorem po polsku, rzekł do tegoż: „Nie wiedziałem, że pan mówisz po polsku“. Tenże odpowiada: „A jakże, jestem przecież Polakiem!“ Po tem zwrócił się do kobiet, rozmawiających po polsku i rzekł naturalnie po niemiecku: „A czemuż to mówicie po polsku, czyście nie nauczyły się mówić po niemiecku?“ Na to rezolutniejsza odpowiada po polsku: „A co go to obchodzi, przecież od niego nie kupujemy!“ On na to po niemiecku: „Wam się przecież przydać może zawsze język niemiecki, a gdybyście nie chciały mówić, tobym was z tego zmusił, bo z łaski rząd was tu cierpi“. Na to kobieta szorstko po polsku odrzekła: „Ależ mylisz się jegomość, bo ta polska ziemia, na której kości naszych rodziców leżą i którzy nas po polsku mówić i myśleć nauczyli. Ale żebyś wiedział, że językiem niemieckim władamy ile nam potrzeba, mówiła dalej po niemiecku: „nicht schön von ihm verboten polnisch zu sprechen, geht ihn gar nichts an, von ihm wir nicht kaufen und Nase nicht reinstecken“. Śmiech drugiej kobiety i prowizora wywarły pożądaną skutek, gdy prowizor jeszcze sobie wyprosił, aby w ten i podobny sposób nie ubliżał klienteli, gdyż li tylko z nich prawie apteka istnieje. Administrator stał osłupiały i nareszcie odezwał się do kobiet: „No toć widzę, że i po niemiecku umiecie“.

Zgromadzenia przedwyborcze

do Izby handlowej.

Lwów, 4 kwietnia.

Wczoraj w sali hotelu „Belle-vue“ odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze do Izby handlowej. Na pierwszym, o godzinie 3 po południu, zebrali się wyborcy Koła II. (handlu), celem zastanowienia się nad kandydaturą na członka Izby. Przewodnictwo objął p. Najsarek i udzielił głosu kandydatowi z tego Koła, p. Krzysztofowi Janowiczowi. Kandydat zapewniał wyborców, że będzie na każdym kroku bronił ich interesów.

W pierwszym rzędzie będzie żądał zaprowadzenia powszechnego głosowania do Izby handlowej, dalej będzie się starał o tani kredyt dla szynkarzy i o ubezpieczenie ich na starość.

W końcu odpowiadał kandydat na szereg interpelacji, jak w sprawie sprzedaży piwa flaszkowego, cementowania beczek i zamykania szynków w niedzielę. Po jednogłośnie przyjęciu kandydatury p. Janowicza, zamknął p. Najsarek zgromadzenie.

*

O godzinie 7-mej zgromadzili się wyborcy III. kategorii (drobnego przemysłu) zwolani przez stronnictwo ludowe. Przewodniczył p. Ludwik Kopeć, stolarz, zastępcą jego był p. H. Schapira, rytownik sekretarzami zaś p. Eisenbart i Appel. Zagał zgromadzenie poseł Stapiński. Zaznaczył on, że izby handlowe nie spełniają swych zadań należycie, a to dlatego, że zasiadają w nich ludzie, którzy albo nie znają potrzeb swoich wyborców, albo też piastując wiele innych godności, nie mają czasu poświęcać się sprawie, którą na siebie przyjęli.

Stronnictwo ludowe, które za program swój przyjęło obronę ludu, chce przyjść także w pomoc klasie pracującej i wprowadzić do Izby siły nowe, ludzi młodych, rozumiejących ducha czasu. Mówi się dużo o uprzemysłowieniu Galicji; tu wiele zdziałać mogą Izby handlowo-przemysłowe, — ale dopóki w nich będą zasiadać ludzie niedołężni, starzy, nie mający żadnego kontaktu z drobnymi przemysłowcami, drobnym przemysł nie podniesie się. Następnie przemawiali kandydaci stronnictwa ludowego pp. Segeta Józef, krawiec, Szafranski Ludwik, stolarz i Schleyen Artur, budowniczy, zapewniając wyborców, że będą starali się wypełnić ich postulaty w Izbie i prosząc wyborców, ażeby ich wspierali w tej pracy.

Następnie zabrał głos p. Moos i zaznaczywszy, że stronnictwo ludowe dobrze rozpatrzyło te trzy kandydatury, wezwał wyborców, aby nie tylko tu, w sali, uchwalili wybór kandydatów, ale i przy wyborze solidarnie głosowali na kandydatów stronnictwa ludowego. P. Appel wezwał rzemieślników żydowskich, by zaniechali zwyczaju frymarczenia kartami legitymacyjnymi i nie dawali się zwodzić macherom, a głosowali na kandydatów, którzy znają ich potrzeby i w danym wypadku przyjdą im mogą z pomocą. Niech raz ustanie to mniemanie o żądach wyborcach, że oni tego wybierają kto więcej zapłaci.

W końcu zabrał głos jeszcze raz p. Stapiński i zaznaczywszy, że dotychczasowi członkowie Izby handlowej z III. kategorii pp. Ciuchciński, Getritz i Mayer są już za starzy, a do tego jeden z nich piastując godność wiceprezydenta miasta, nie ma czasu na piastowanie godności członka Izby, wezwał wyborców, by poparli kandydatów stronnictwa ludowego, ludzi młodych, energicznych i duszą oddanych dobru drobnym rzemieślników. Pp. Segeta i Szafranski należą do komitetu stronnictwa ludowego i ich to zaśluga, że przy wyborach do Sejmu klika ze Strzelnicy poniosła taką porażkę. Na tem zamknięto zgromadzenie.

MAŁY FEJLETON.

Gdzie giną dzikie zwierzęta.

Bardzo ciekawą jest niedawno drukiem ogłoszona praca francuskiego przyrodnika Pawła Ballion'a napisana na temat: „Gdzie giną dzikie zwierzęta?“ Książka ta napisana bardzo barwnie rozbudziła żywe zajęcie nie tylko w fachowych lecz i w szerokich kręgach czytelników.

Dla nas jest rzecz ta tem więcej interesującą, że jest naukowem stwierdzeniem tego, co nieśmiertelny autor „Pana Tadeusza“ w swoim tak zwanym opisie białowieskiej puszczy powiada o dzikich zwierzętach:

„...Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną.
„Lecz starzy umierają śmiercią naturalną.
„Mają też i swój cmentarz, kędy bliżej śmierci;
„Ptaki składają pióra, czworonogi sierci.
„Niedźwiedź, gdy, zjadłszy zęby, strawy nie przeżuwa,
„Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
„Zując sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzepnie,
„Kruk, gdy już posiwieje, sokół, gdy osłepnie,
„Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kablak skrzywi,
„Że zamknięty na wieki już gardła nie żywi.
„Idą na cmentarz; nawet mniejszy zwier, raniony
„Lub chory, bierzy umrzeć w swe ojczyste strony.
„Stądto w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości.
„Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości“.

Jak Mickiewicz patrzeć umiał w przyrodę, jak znał jej tajniki, o tem napisano się i namówiono już tyle, że dziś prawie każdy lepiej rozwinięty student coś o tem wie i zbytecznem chyba byłoby do wielkiego stawu dolewać jeszcze szklankę wody. Lecz co innego jest tu ciekawem. Oto — że rzecz bądź co bądź w życiu zwierzęcem istotną, nad którą niejednen badacz przeszedł do porządku dziennego, zauważyli bacznie dwaj ludzie: wielki wśród wielkich poetów i szperacz naukowy. Pierwszy kilkadziesiąt już lat temu — drugi dopiero dziś. I drugiego było to niejako obowiązkiem, a u pierwszego jest świadectwem niepospolitego bogactwa obserwacji, wiedzy i zamiłowania w życiu przyrody, które nie dało mu pominąć rzeczy, która dla uczzonego może być zasadniczą kwestją — dla poety drobnostką, nie godną dziesięciu wierszy.

Ballion stwierdza stanowczo dotychczasową hipotezę, że dzikie zwierzęta przeczującą zbliżającą się śmierć, starają się gdzieś ukryć, tak, by ich padliny nie świeciły na widoku. Gdy weźmiemy pod uwagę bajeczną ilość nieoswojonych zwierząt, zaludniających ziemię i konieczną stąd ilość padliny, a z drugiej strony uznamy niemożliwość skonsumowania tej padliny przez zwierzęta, żywiące się nią, to wobec tego, że prawie nigdy nie zdarza się znaleźć resztek zwierzęcych, musimy powyższą hipotezę uznać za pewnik.

Zresztą obserwować to można nawet u niektórych zwierząt domowych; np. nasze koty i psy mają zwyczaj, gdy czują zbliżający się koniec, ukryć się gdzieś w odległym zakątku, by tam dokonać ostatnich dni. I króliki nie giną nigdy w swoich zwykłych kryjówkach, lecz przed śmiercią opuszczają je, z pewnością nie wypędzane przez towarzyszy, lecz — jak to niejednokrotnie stwierdzono — dobro-

wolnie. To samo widzimy u myszy domowej polnej.

Tschudi powiada, że ciężko raniona kozica opuszcza stado i ginie zwykle samotnie na jakiejś odosobnionej skale. Ballion mówi to samo o słońcach, z tą tylko formalną różnicą, że słoń nie zdycha na skale, lecz zwykle na pustyni, dokąd się cofa, przeczując koniec dni swoich.

Lamy, czy to oswojone, czy żyjące na swobodzie, mają, jak gdyby tradycją uświęconą, cmentarzyska, na które idą zginąć. Pole takie, zwykle położone nad rzeką, zasiane jest czasem tak gęsto kośćmi, że wygląda z daleka zupełnie białe. I takiemu zwyczajowi przypisać należy owe masy kości, jakie się na jednym miejscu nagromadzone często w namule znajdują.

W parkach, których krzaki zaludnia cały światek tak liczny większych i mniejszych ptaszków, nie zdarza się prawie nigdy znaleźć trupa małego śpiewaka, który zginął naturalną śmiercią. Pochodzi to stąd, że ptak chory śmiertelnie, unika światła i kryje się w najciemniejszy zakątek, gdzie ginie spokojnie.

W końcu swego dzieła przytacza Ballion kilka momentów, które mogłyby świadczyć przeciwko twierdzeniu, że taki zwyczaj przedśmiertnego poگرزbu u zwierząt istnieje. Jednakże sam następnie zbiera dowodami dostatecznie słuszność tych kontrdowodów. (f. m.)

Z sali sądowej.

Lwów, 3 kwietnia.

(„Ferbela“ przyczyną zbrodni.)

Michał Speidel był pieniężnym listonoszem i namiętnym zwolennikiem „krótkiego“, któremu poświęcał wszystkie wolne od służby chwile w szynku przy ul. Rejtana. Lecz kapryśna fortuna nie zawsze była przy nim. Było to w pierwszych dniach lipca jeszcze 1899 roku, gdy Speidel, grając ferbla w szynku przy ul. Rejtana i przegrawszy całą własną gotówkę, po raz pierwszy rzucił na zwodniczą szalę szczęścia pieniądze, powierzone mu do doręczenia i... przegrał z nich 200 złr. Przez kilka dni latał lukę w ten sposób, że zatrzymywał wypłatę jakiegoś przekazu jednego dnia i nim sztukował na drugi dzień.

Ale, że preceuder taki nie mógł trwać długo, musiał oskarżony już czwartego dnia sfalszować podpis strony na dowodzie doręczenia. — A tymczasem grał, by się odbić, lecz fortuna nie chciała się doń uśmiechnąć: przegrywał i przegrywał, brnął i brnął bez wyjścia. — Aż po miesiacu takich mawersacyj wyszło wszystko na jaw.

I dziś staje Speidel przed sądem karnym — staje już po raz drugi za te same sprzeniewierzenia. W marcu 1900 odpowiadał już Speidel przed trybunałem przysięgłych i wówczas, mimo, że fakt popełnienia zbrodni został mu zupełnie udowodniony, sędziowie przysięgli, wzruszeni gorącą mową obrońcy dra Dwernickiego, zdjęci litością nad chorą żoną i kilkorgiem drobnym dzieci Speidla, uwolnili go jednomyślnym werdyktem.

Lecz mściwe jest fatum czyli... prokurator. Aktem oskarżenia owej rozprawy z marca 1900 objętych było kilka sprzeniewierzeń na ogólną kwotę kilkuset reńskich, lecz brakło w nim jednego na kwotę 10 złotych. Otóż ten fakt wygrzebała czujna prokuratura i oskarża dziś Speidla przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy radca Podlaszecki.

Speidel broni się sam i stanowczo sprzeniewierzeniu tych właśnie dziesięciu złotych zaprzecza. Oskarża zastępcę prokuratora Niewiadomski.

Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał Speidla winnym i skazał go na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

*

(Uprawdzenie żydówki.)

Prokuratora państwa oskarża dziś Józefa Teuerlego o podstępne uprawdzenie małoletniej Rozalii Frostig, przystojnej żydóweczki z Rózańki. Akt oskarżenia powiada, że Różia Frostig od dawna okazywała skłonności ku przejściu na wiarę katolicką, lecz baczne oko rodziny unicestwiała jej zamiary. Aż pomógł jej po temu dawny jej znajomy i sąsiad, Józef Teuerle, chłopak dwudziestoletni, z którym Różia znała się od dziecka.

W nocy z 10 na 11 maja z. r., gdy rodzice Rózi już spali, ona czuwała pod pozorem, że czyta biblię. Tymczasem Teuerle, jak to było już umówionem między nimi, pojechał wynajętą w tym celu furą na odległość kilkuset kroków, w pobliże domu Frostigów. Na umówiony znak wyszła Różia, owinięta dla niepoznania szczelnie w dużą chustkę i wsiała na furę. Następnie odjechali oboje do Lwowa, gdzie Teuerle kupił bilety kolejowe do Krakowa i z Rózią tam pojechał. W Krakowie przepędził pierwszą noc w hotelu przy ul. Basztowej, a następnego dnia umieścił ją Teuerle u swoich znajomych. Różia przyjęła niebawem chrzest. Później wywiązał się między nimi stosunek miłosny.

Oskarżony nie wypiera się wcale tego, że Frostigównę pomógł do opuszczenia domu rodziców, lecz stanowczo twierdzi, że rola jego była tylko bierna, gdyż Rózi do czynu tego nie namawiał, a działał tylko na jej gorące prośby. Przy tem za-

przeczą stanowczo w chwili czynu świadomości, tego, że Różia działa bez wiedzy rodziców.

Klasyfikacją świadkiem w całej tej sprawie jest naturalnie Różia, zamieszkała obecnie w Krakowie.

Na wezwanie do rozprawy odpowiedziała Różia podaniem, w którym tłumaczy się, że do rozprawy stanąć nie może z obawy przed tutejszymi żydami, którzy chcą się na niej zemścić za przyjęcie chrztu. W końcu oświadcza, że przybyć może do Lwowa tylko pod warunkiem, jeśli sąd udzieli jej dostatecznej eskorty. W śledztwie zaś zeznała, że Teuerle pomógł jej na własne jej gorące prośby.

Prokurator stawia wniosek, by się ograniczyć do odczytania protokołu śledztwa — zaś obrońca, dr. Mileński w dłuższym, ściśle prawnym wywodzie udowadnia konieczność przesłuchania osobistego świadka.

Po dłuższej naradzie przechylił się trybunał do wniosku dra Mileńskiego i postanowił sprowadzić Różię przymusowo na rozprawę, którą w tym celu odroczone.

(Idylla).

Jędrzej Wisłocki przystał do chaty rodziców żony Rozalii Kaflowskiej, lecz nie mógł się z nimi zgodzić i ciągle kłótnie i niesnaski między rodzicami i dziećmi psuły spokój domowy. W końcu na święta zeszłego roku dojrzała niezgoda do gwałtownego wybuchu. Jędrzejowie sprosili sobie braci i krewniaków do domu i gdy rodzice wrócili z niezsporów, rozpoznać z nimi gwałtowną kłótnię, podczas której Jan Wisłocki, brat Jędrzeja, pobił wszystkie szyby w chacie i tak serdecznie poczęstował matkę Rozalii, Katarzynę Kaflowską, że złamał jej trzy zębra, a w dalszym ciągu bójką pobił Bartłomieja Kaflowskiego, ojca, nie mniej serdecznie. Wśród szamotań stracił stary Bartłomiej płonącą lampę ze stołu, z czego, gdyby nie rychła pomoc sąsiadów, byłby wynikł, wśród okoliczności, poważny nawet pożar.

Trybunał uwzględnił jako poważną okoliczność łagodzącą podniecenie, jakie u oskarżonego przypuszczalnie wywołał nastroj święteczny i dlatego zeszedł znacznie poniżej zwykłego wymiaru kary — skazując Wisłockiego na 6 tygodni więzienia.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 4 kwietnia.

Jutro:

— 4 kwietnia. Sobota, Wincentego. — Nykonia pr.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 39, zachód o godz. 6 minut 29.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Piękna gospodarka. Przed kilku tygodniami na posiedzeniu Rady miejskiej, p. Gryglaszewski interpelował prezydenta miasta w sprawie nadpłaty kilkunastu tysięcy koron na rzecz przedsiębiorcy ciesielskiego za roboty, uskutecznione przy budowie rzeźni miejskiej nieprawidłowo i wbrew warunkom kosztorysowym. W końcu swej interpelacji p. Gryglaszewski zażądał wtedy wysłania osobnej komisji, celem bezwzględnego zbadania tej sprawy. Rada miejska jednak wniosku tego nie uchwaliła.

Wskutek tej interpelacji miejska komisja rzeczniarska, która czuwała nad budową rzeźni, uznała za swój obowiązek przystąpić natychmiast do sprawdzenia faktów, przytoczonych przez p. Gryglaszewskiego. Z grona komisji rzeczniarskiej poruczono to sprawdzenie pp. Kuźniewiczowi, Gołabowi, Krachowi, Rawskiemu i Pawlewskiemu. Radni ci zabrali się gorliwie do rzeczy i kilku zawrotami badając szczegółowo przedewszystkiem budynki, wzniesione na targowicy spędowej obok rzeźni, wykryli szereg nadużyć, wskutek których fundusz gminy narażony jest na szkodę wcale znaczną. Ze swych badań, które jeszcze nie są skończone, spisuje komisja protokół i przedstawi go bezwzględnie Radzie miejskiej do wiadomości i do dalszego urzędowania w kierunku dyscyplinarnym przeciwko tym funkcyonaryuszom gminy, którzy patrzyli przez palce na nadużycia. Donosi o tem *Kurjer Lwowski*.

Mamy nadzieję, że interwencja komisji rzeczniarskiej zdoła może uchronić gminę od szkody i przyczyni się do wyświeślenia tego często powtarzającego się we Lwowie faktu, że przy robotach miejskich z reguły kosztorysy są przekraczane.

47.037 analfabetów posiada Lwów.

Dr. Ochrymowicz objął redakcję *Dziła*, gdyż dotychczasowy redaktor tego pisma p. Iwan Belej ustąpił.

Letni rozkład jazdy z dniem 16 kwietnia 1902 rozpoczyna się na miejskiej kolei elektrycznej. Pierwsze wozy kolejowe wyjeżdżać będą ze stacji końcowych o godzinie 5 rano, zaś opuszczać będą te stacje o godzinie 11 w nocy. Na linii bocznej od Cerkwi św. Piotra i Pawła do cementarni Łyczakowskiego kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 popołudniu do 7 wieczorem.

Nowy rozkład jazdy na kolejach galicyjskich, który zacznie obowiązywać od 1 maja br. przynosi kilka zmian, bardzo korzystnych dla publiczności.

Zaprowadzonym zostaje trzecie połączenie z kolejami rosyjskimi via Podwoleczyska, mianowicie pociąg z Podwoleczysk będzie się łączył z pociągami błyskawicznymi; podróż więc z Wiednia do Odessy trwać będzie dwa dni i jedną noc. Zaprowadzonym zostaje jeden pociąg lokalny ze Lwowa do Przemyśla; ze Lwowa wychodzi on będzie około 8 wieczorem. Najważniejszym zaś jest wprowadzenie nowego połączenia szybkiego ze Lwowa na Przemyśl, Chyrow do Sanoka, Rymanowa, Iwoniceza.

Dla letników bardzo przyjemną będzie wiadomość, że sezon pociągów letnich na linii Ławoczańskiej został przedłużony i trwać będzie od d. 14 czerwca do końca września, a został także rozszerzony na większą przestrzeń; do Tuchli n. p. będzie można trzy razy dziennie wyjechać lub powrócić. — W połączeniach z Krynicą nie nastąpiły żadne udogodnienia; tak samo ruch pociągów na linii Chabówka-Zakopane, chociaż podróży na niego się użalają, pozostaje niezmieniony.

Walne zgromadzenie Klubu szermierzy odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczór w lokalu Klubu przy ul. Akademickiej 1. 23. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Rezygnacja przewodniczącego. 3. Wybór nowego przewodniczącego. 4. Wnioski i interpelacje.

Kurs komercyjny aspirantów kolei państwowych ukończył się wczoraj. Jutro, po ośmiogodzinowej pracy, przystąpi 35 kandydatów zrekrutowanych ze wszystkich trzech dyrekcji galicyjskich do egzaminu. Ukończenie wykładów obchodzono uroczystą ucztą w handlu p. Baczyńskiego; serdecznemu zebraniu przewodniczył w nieobecności kierownika kursu, rewident p. Wilhelm Flechner.

Wieczorek humorystyczny z tańcami urządziła Towarzystwo strzeleckie w niedzielę dnia 6 kwietnia. Po zaproszenia zgłaszać się można do handlu p. Okornickiego.

Zamieszczając niniejszy komunikat mimochodem zaznaczamy, że nawet zaproszenia na wieczorki „chumorestyczne“ nie powinny być pisane... humorystyczną ortografią.

Samobójstwo. Wczoraj około 1 w południe przyszedł do hotelu Warszawskiego przyzwicie ubrany młody człowiek, liczący około 22 lat i zażądał taniego pokoju. Dano mu w dziedzińcu pokój nr 2, odosobniony od zajętych przez gości pokoi. Około godziny 6 poróżnia służba pukać, by go zbudzić do pociągu, a pukanie to trwało do 7 wieczorem bez odpowiedzi. Po 7 zatelefonowano do policyi, przybył agent Dam i widząc, że klucz tkwi wewnątrz zamku, wybił okno, otworzył je i dostał się do pokoju, w którym zastał na łóżku przechylonego mężczyznę z rewolwerem w skostniałej ręce, przed łóżkiem kałużę krwi. Dr. Elektrowicz skonstatował śmierć, która nastąpiła przed kilku godzinami skutkiem postrzału z rewolweru skierowanego w usta.

Komisja policyjna po szczegółowym przeglądnięciu pokoju i ubrania zmarłego skonstatowała samobójstwo, palce bowiem ręki prawej, w której tkwił rewolwer „buldog“, były od strzału okopconemi. Prócz zegarka, pierścionka, sezyorka i pugilaresu z kwotą 3 kor. 17 hal. nie znaleziono żadnej notatki, ni śladu, pozwalającego odkryć imię denata, które widocznie usiłował on utaić. Ubranie żakietowe czarne, bez firmy chociaż zupełnie nowe, kapelusz również zupełnie nowy, firmy B. Sandiga w Jarosławiu, Rynek. Jedy-nym śladem, prócz tej firmy, jest nazwisko „Krasucki“, wypisane atramentem na półkoszulku, ponad nazwiskiem niezdarne nakreślona korona. Zwłoki odwieziono do kostnicy medycyny sądowej.

Dziesięć sznurków koralu rozmaitej wielkości złożył wczoraj w policyi handlarz koralu, p. Murres Peohes. Korale te przyniósł do niego jakiś przyzwicie ubrany młody mężczyzna celem sprzedaży, gdy handlarz jednak zażądał, by poszedł z nim do policyi dla wykazania się, że ma prawo je sprzedać, rzeźmie-szek zostawił mu korale i uciekł pospiesznie ze sklepu.

Droczenie koni. Samuelowi Kellerowi z Zamarstynowa odebrano wczoraj w ul. Hoffmana na żądanie przechodni dwie pary koni i oddano je komisaryatowi dzielnicy drugiej. Konie dotknięte były chorobą zwaną świerzbi i w okropny sposób pokaleczone.

Nagła śmierć. Krawiec Mendel Balastadt, liczący lat 84, wszedł wczoraj wieczorem do szynku przy ul. Bleharskiej pod l. 31, wypił kieliszek wódki i począł śmieć. Nagle zakrztusił się i padł bezprzytomnie. Przeniesiono go do pobliskiego mieszkania w ul. Ruskiej pod l. 20, w drodze jednak zakończył życie.

Ogni kominowych wybuchło wczoraj dwa: o 4 popołudniu w gmachu gr. kat. seminarium, wieczorem w ul. Łyczakowskiej pod l. 101.

Otrucie. W ul. św. Teresy pod l. 16 usiłował odebrać sobie życie przez otrucie się fosforem N. S., zamieszkały tam od niedawna młody człowiek. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po wypłukaniu pompy żołądka, przewiozło go do szpitala powszechnego.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +13° R.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej aresztowano głuchoniemego, notowanego złodzieja, N. Steissla, który przeszukiwał tam kieszenie przechodniów. — W Ryнку pod l. 25, wybito szybę w drzwiach mieszkanca Jana Dziedzica i Józefa Nowickiego, służących sklepowych i zabrano im pościel, ubrania, futro i koce, wartości przeszło 250 koron. — Amatora jaj, Aleksandra Jaręmę, przytrzymał agent policyjny w ulicy Trybunalskiej. Wy-ciągał on przechodzącym z targu kobietom jaja z koszu i sprzedawał je następnie w Ryнку. — Służąca, p. Bronisława Bruzy, urzędniczka pocztowa, nazwiskiem Anna Pilna, skradła służbowo dukata i liczne naczynia kuchenne. Agent policyi Fin-kelestein przyaresztował zarobnika, Józefa Turkę, jako podejrzanego o kradzież w handlu żelaza „Sprecher wnuł“. Turka sprze-

dawał skradzione przedmioty włóścianom w Zamarstynowie i wsiach pobliskich. — Agent policyjny Spang, aresztował kochankę uwięzionego obecnie złodzieja, Annę Sapyta, która sprzedawała rzeczy pokradzione przez uwięzionego, jak n. p. bieliznę damską, ubrania męskie, złote pierścienie itd.

Znaleziono. W ulicy Żółkiewskiej znaleziono sześć blaszanych, malowanych rur, używanych w kościołach do zakładania świec.

Zgubiono. Pani Antona Setlik zgubiła w przechodzie z ulicy Staszica do Ryńku 5 kluczy na kółku. — R. Sch. w przechodzie z ulicy Brąjerowskiej do pasażu Hausmanną zgubiła z torebki 100 koron w banknotach dwudziestogroszowych — P. Tanbe Bauer zgubiła w ulicy Ruskiej dwie portmonetki, jedną z kwotą 1 kor. 36 h., drugą zawierającą 2 kor. 76 h. — P. Helena Osuchowska z Kłodna zgubiła wczoraj koło katedry torebkę rzezną, zawierającą rozmaite drobniaki i pugilares z kwotą trzy-dzieści koron.

Rada miasta Krakowa. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył prezydent Friedlein, radny dr. Pareński dawał imieniem sekcji dobroczynności wyjaśnienia na poczynione przez członka Rady dr. Henryka Jordana zarzuty, iż sekcja sprowadzała z Wiednia płótno, dreluchy i koce dla miejskiego domu kalek, zamiast zamawiać produkty krajowe i popierać przez to przemysł krajowy. Dr. Pareński wyjaśnia, iż towary te pochodziły z polskiego Śląska. Przedtem usiłowano sprowadzać je z Gorynia, ale niestety na jedną zamówioną sztukę potrzeba było czekać pół roku i dłużej, a gdy nadeszła, okazało się, że jest dobrą na ściertki, a nie na koszułe.

Następnie Rada uchwaliła nowy statut emerytalny dla urzędników i sług magistratu, oraz dla wdów i sierót po nich, oparty na odpowiednich postanowieniach statutu emerytalnego dla urzędników i sług państwowych. Minimum emerytury dla wdowy po urzędniku wynosi 800 kor., po słudze 400 kor. Równocześnie podniesiono do tego minimum emerytury tych sześciu wdów, które dotychczas pobierały emeryturę poniżej tego minimum. Także 3 emerytom, którzy pobierali emeryturę poniżej minimum, podwyższono emeryturę.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej odbędą się pomiędzy 1 a 15 maja.

Stanisławów. W niedzielę wielkanocną zabroniło tutejsze starostwo odbycia popołudniowego przedstawienia teatralnego. Zakaz wydany został w niedzielę rano, mimo, że repertuar ogłoszony został w *Nowinach* jeszcze ubiegłego czwartku. Przedstawienie miało się odbyć na cel dobroczynny. Aby umożliwić niewinną, rozrywkę teatralną szerokim masom, dyrekcja zniżyła ceny miejsc. Stracił wskutek zakazu starostwa i biendni, którym dochód pieniężny miał przypaść w udziale i te masy, które mając w święto wolny czas, mogły go wesolo i użytecznie przepędzić w teatrze za bagatelną kwotę. Naturalnie zyskała... propinacya — dzięki starostwu. Starostwo oparło zakaz swój na postanowieniach prawnych z r. 1868, mimo, że z wyjątkiem Stanisławowa, wszędzie przedstawienia teatralne się odbywają i ubiegłej niedzieli istotnie też odbyły.

Z Przemyśla piszą do nas pod datą 3 b. m.: Zapowiedziany wieczór literacki przy współudziale pani Bednarzewskiej i p. Stanisławskiego, oraz p. Libańskiego, ściągają tłumy publiczności. Sala ratuszowa była przepelniona. Rozpoczął go p. Libański pięknym przemówieniem „O zatopionym dzwonie“. Na estradzie zajęli miejsca ulubiona artystka nasza liryczna p. Bednarzewska i p. Stanisławski, dając zasłuchanemu audytoryum prawdziwą ucztę duchową. Pani Bednarzewska czytała Rusałkę tak, jak grała tę rolę w dawnym teatrze, z całym roznarządzającym urokiem, tej poetycznej wizji, p. Stanisławski oddawał znakomicie mistrza Henryka a p. Libański streszczał dzieło, uzupełniając nieczytane ustępy.

Wieczór wywarł znakomite wrażenie i doprawdy żalować należy, iż tak rzadko w ten sposób zapoznaje się publiczność z dziełami sztuki. Artyści sceny lwowskiej długo pozostaną nam tu w pamięci. Serdecznym oklaskom nie było końca.

Tragiczny wypadek. Piszą nam z Przemyśla: Ofiarą tragicznego wypadku w poniedziałek wielkanocny stał się kilkunastoletni syn Fudalego, właściciela realności na przedmieściu Podwinie. Zabawiał się z młodszym bratem, starą, zardzewiałą strzelbą, ukradkiem pod nieobecność ojca zabraną. Obaj bracia mierzyli do siebie nawzajem — nie przekonawszy się na-przód o ładunku strzelby. Gdy przyszła kolej na młodszego i tenże wziął na cel starszego brata, wypaliła strzelba, a chłopak, ugodzony kulą w czaszkę, wyzionął na miejscu ducha. Przeciw nieogłębny rodzicom wdrożono dochodzenie karne.

Przemyśl. Nowozawiającemu się stowarzyszeniu rękodzielników chrześcijańskich zwróciło namienictwo statutu do uzupełnienia. Niebawem wejdzie ono w życie z zakresem działania między pryncypalami chrześcijańskimi na wypadek zubożenia, choroby i bezrobocia.

Za inicjatywą przyjaciół młodzieży powstać ma tu prywatna szkoła dla bezpłatnego przygotowywania ubogich młodzieńców do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej.

Tarnów. Z ruchu artystycznego w naszym mieście, mam do zanotowania cały szereg przedstawień amatorskich, przeważnie na cele dobroczynne. I tak: 5 bm. grają amatorzy „Gwiazdę Sybiry“ Starzeńskiego; — 11 bm. zjeżdżają „Miośnicy“ ze Lwowa z przedstawieniem „Mężczyzny“ Zapolskiej; — 13 bm. daje inne grono amatorów „Teatr amatorski“ Bałuckiego i „Cicha woda brzegi rwie“ Chęcińskiego, na dochód kolonii leczniczej dzieci urzędników pocztowych — a Towarzystwo muzyczne przygotowuje „Flisa“, operę Moniuszki i wawonienie „Skrypiec eszardziejskich“

Offenbacha. Czy nie za dużo na jeden miesiąc i to poświęcać? — pyta nasz korespondent.

Wybory do Izby handlowej. Piszą nam ze Stanisławowa: Wybory do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie zaczynają wywoływać w kołach bliżej interesujących się nimi ruch bardzo ożywiony. Z grupy handlu kandyduje współdzierżawca propinacji tutejszej p. Edmund Rauch, z grupy przemysłu zaś p. Herman Adlersberg. Ten ostatni jest człowiekiem rzetelnym i przedsiębiorczym i prowadzi znaczne interesy w handlu drzewem. Wybór obu tych kandydatów jest zapewniony.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej — piszą nam z Tarnowa — przeszły u nas prawie bez echa i nie zainteresowały ogółu tak, jak zainteresować były powinny. Powodem do tego szukać należy w obojętności pochodzącej z niezrozumienia doniosłości tych wyborów. Naganiacze interesowanych wylawiali karty legitymacyjne od szynkarzy, kupców i rzemieślników, jeden nawet z funkcyjaryusz magistra przyjął na siebie obowiązek wylawiania kart od masarzy i rzeźników, a wyborcy oddawali im karty często tak prędko, że nawet nie mieli czasu zastanowić się co czynią. Gdzie szukać źródła tej lekkomyślności i obojętności? — Oto w niezrozumieniu doniosłości wyborów do Izby handlowo-przemysłowej.

Kolej Sambor-Użok. Z początkiem b. r. toczyła się na szpaltach *Słowa Pol.* obszerna polemika pomiędzy rozmaitymi przygodnymi korespondentami, a kierownictwem budowy kolei Sambor-Użok, której zarzucano masowe oddalanie robotników. Ostatnie sprostowanie tej kolei, opatrzone komentarzem redakcyjnym, pojawiło się w numerze 58 z dnia 5 lutego b. r.

Obecnie przedstawiono nam w tej sprawie dokumenta, z których wynika, że istotnie nie nastąpiło na tej linii żadne wstrzymanie robót, lecz naturalne ich ograniczenie, spowodowane względami klimatycznymi, przyczem nie może być mowy o jakiejś chęci wyzyskania robotników.

Regulacja Wisły. *Diennik śląski* pisze: W celu zapobieżenia częstym wylewom Wisły, a mianowicie na polach Niemieckiej i Wielkiej Wisły, Łąki i Goczałkowic, ma zostać rzeka uregulowana na przestrzeni 20 km., a mianowicie sprostowane być mają liczne zakręty, które Wisła w tych miejscach tworzy. Dalej wzmocnione być mają stare tamy lub zastąpione nowymi. Koszta powyższej regulacji wynosić będą około 900 tysięcy marek.

Lekceważenie publiczności na kolejach państwowych — znamy już jest z drastycznych zażaleń, ogłaszanych niemal codziennie w dziennikach krajowych. Ubiegły wtorek dostarcza nowego epizodu do historii tej biurokratyczno-oszczędnościowej gospodarki, czyniącej podróż temi liniami prawdziwą męczarnię.

W Stanisławowie odbywa się dnia 1 kwietnia doroczny wielki jarmark, na który zjeżdżają się kupcy i interesanci z całego kraju jak na „kontraktę kijowską“. Wiedzieli o tem dyrekcja stanisławowska a mimo tego nie uczyniono nic, co by umożliwiło rozjechać się jarmarkowiczom do domu. Ścisł był tam większym, iż jarmark wypadł w pierwszym dniu po świętach, to jest w dniu powrotu uczniów ze szkół i ludzi, wracających z urlopu świątecznego.

To też kolej urządziła podróżnym prawdziwy „Prima Aprilis“ nie otwarto drugiej klasy, to też trzeba się było cisnąć przeszło godzinę do kasy, a następnie dobijać się o miejsce w pociągu. Wśród zgłębku, pisku, krzyku i lamentu kobiet, pakowano do przedziałów ludzi jak śledzie. Podróżni przybyli do Lwowa zmaltretowani opowiadając, iż całą drogę jechali w liczbie 11 do 12 osób w przedziałach obłożonych na 8 osób. Wszystko to z oszczędności niewytłumaczonych, gdyż po stacjach stoją całe szeregi rezerwowych wozów i trzeba się tylko zająć dostawieniem ich w czasie spodziewanego natoku. Ale po co i na co? Publiczność zapłaciła musi przecież za przejazd bez względu jak pojedzie, a kto zostanie, to sam winien, że się nie wsiadł do wozu.

Usiłowany rabunek poczty. Z Halicza pisze nam nasz korespondent: W sąsiednich Błudnikach próbowali niewysłędzeni dotychczas sprawcy obrabować tamtejszy urząd pocztowy. Działo się to pod nieobecność poczmistrzyni tamtejszej pani B., która na jeden dzień wyjechała do Stanisławowa do chorej matki. W nocy na poniedziałek usłyszał pozostawiony na straży urzędu człowiek podejrzany jakiś ruch po drugiej stronie domu. Otworzywszy zamknięte od biura pocztowego drzwi ujrzał na oknie wylamanem pozostawioną przez spłoszonych rabusiów skrzynię żelazną. Strzelił za uciekającymi przez okno, kilku obudzonych sąsiadów puściło się za nimi w pogoń, ale bezskutecznie. Złodzieje dostali się do wnętrza biura pocztowego przez wylamanie krat żelaznych od pola. Kasa mieściła się w żelaznej skrzyni, która była przyśrubowana do podłogi. Wydarli tę skrzynię razem z kawałkiem podłogi i byliby niewątpliwie zdobyli, gdyby nie czujność dozorczy, który ich spłoszył. W kasie znajdowało się kilkaset koron pieniędzy rządowych i znaczniejsza gotówka i papiery wartościowe, będące własnością prywatną poczmistrzyni.

Wielki pożar. W Czorsztynie pod Szczawnicą wybuchł onegdaj w dobach p. Drohojewskiego wielki pożar. Pastwą płomieni padły olbrzymie stodoły wraz z krescencją dzierżawcy p. Rosmana. Szkoda ubezpieczona w krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia — wynosi przeszło 20.000 kor. Przyczyną pożaru dotąd niewiadomej, dochodzi zaudarmery.

O okradzeniu księgarni. W Krakowie po przeprowadzeniu rozprawy, Karol Kossakowski, oskarżony o okradzenie krakowskiej księgarni dr. Miłkowskiego, w której miał zajęcie, został skazany wczoraj na dwa lata ciężkiego więzienia. Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, który domagał się, aby zasądzony po odsiedzeniu kary odstawiony został do Rosji, a to z tego powodu, że nie wiadomo, czy Kossakowski jest poddanym rosyjskim, gdyż nie posiada żadnych papierów.

W naszej administracji złożył p. M. Kurkowski z Węgliówki 10 koron na gimnazjum polskie w Cieszyńcu.

Odpowiedzi od redakcyi. Przyjaciel. W każdym czasie.

P. B. w St. Decyzję ostateczną pozostawiamy Panu; możemy jedynie wyrazić życzenie, aby wypadła ona po naszej myśli.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W piątek 4 b. m. po raz drugi: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W sobotę 5 bm.: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

W niedzielę 6 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wesoła dwójka“, operetka w trzech aktach Zielrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po cenach znizowanych, po raz ostatni w tym sezonie: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni gościnny występ Eug. Strassera.

W poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Drugi nadzwyczajny koncert“ galic. Tow. muzycznego z współdziałaniem panny Cecylii Ketten, primadonny opery w Nizzy, pani Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chór gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent Mieczysław Soltys, dyrektor gal. Tow. muzycz. Bilety po znizowanej cenie dla członków Tow. muz. wydaje kancelarya Tow. muz. ulica Czarneckiego od godziny 10 do 12 i od 5 do 7 najpóźniej do soboty 5 b. m. wieczór; dla nieczłonków sprzedaje już od dziś kasa teatralna.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.
W niedzielę 6 bm. ostatnie przedstawienie popołudniowe: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

W niedzielę wieczorem po raz pierwszy: „Książę pan“, komedia w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
W sobotę 5 kwietnia: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fragment sceniczny w 1 akcie przez Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W stołcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Panna Bronisława Wolska, zapowiedziała po długiej nieobecności w kraju, swój koncert w Drohobycz na 6 bm. Panna Wolska zamierza podobno wystąpić także i w innych miastach galicyjskich, którą to zapowiedź przyjmą niezawodnie muzykalne koła naszego kraju z prawdziwą przyjemnością. Towarzyszy jej p. Maryan Signio i utalentowany śpiewak p. W. Sienkiewicz — obaj de Lwowa.

Słownika języka polskiego, wydawanego w Warszawie pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, wyszedł zeszyt XII, obejmujący wyrazy od Łatwo wierny do Mierzyc, na 160 stronach ósemki większej. Ze względu na wysoką doniosłość tego wydawnictwa, podajemy warunki przedpłaty na słownik. Cena Słownika (24 zeszytów 160-stronnicowych) wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2 i pół, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1-go, 6-go, 11-go i 16-go. Cena zeszytu pojedynczego kop. 50. Na kosztu przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika w administracyi *Gazety handlowej* w Warszawie, Szpitalna Nr. 10, gdzie też przyjmują się przedpłaty. Ozdobne okładki dla „Słownika języka polskiego“ są do nabycia w administracyi *Gazety handlowej*.

Prenumeratę na Słownik przyjmują w Galicyi wszystkie księgarnie.

Nadesłano do redakcyi naszej następujące wydawnictwa:

„Ordynacya wyborcza“ dla Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zatwierdzona reskryptem ministerstwa handlu z dnia 6 grudnia 1901.

„Kasa oszczędności miasta Jasła 1901“. XXII. sprawozdanie i zamknięcie rachunków za rok administracyjny 1901.

Inż. Wacław Krzopowski. „Kanał spławny San-Dniestr z odnogą do Brodów i projektem portu dla król. stol. miasta Lwowa“. Szkic opracowany według studyów Biura hydrotechnicznego ministerstwa handlu z czterema tablicami litografowanymi. Odbitka z *Czasopisma technicznego*. Lwów. 1902.

Kulezycki Ludwik. Anarchizm współczesny. Lwów 1902. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

W. M. Kozłowski. Królestwo ideałów i odkupienie estetyczne. Kraków 1901.

W. M. Kozłowski. Biblioteka samouków. Klasyfikacya umiejętności na podstawach filozoficznych jako wstęp do wykształcenia ogólnego. Wydanie drugie przerobione i rozszerzone. Kraków 1902.

W. M. Kozłowski. Idea etyczno-społeczna w ostatnich powieściach Orzeszkowej przez... Kraków, 1902.

Bibliografia polskiej literatury prawno-politycznej z r. 1898, wydana została w języku niemieckim w opracowaniu dra Zygmunta Gargasa, jako odbitka z czasopisma berlińskiego „Jahrbuch der Internationalen Vereinigung für vergleichende Rechtswissenschaft und Volkswirtschaftslehre“. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju praca, informująca zagranicą

o naszym ruchu naukowym i o dorobkach myśli polskiej, częstokroć poważnych, a z natury rzeczy światu szerokiemu nieznanych, znaczeniem swym wychodzi poza zwykłe ramy opracowań sprawozdawczych i ma poprostu niepoślednią wartość obywatelską. Byłoby bardzo pożądanem, aby podobne informacje dla użytku świata obcego pojawiały się także z innych dziedzin naszej polskiej, naukowej twórczości.

Dr. Kazimierz Jarecki, były prezes „Czytelni akademickiej“ we Lwowie, umieścił w lutym numerze *Teki* piękny artykuł pt. „Myśli Adama Mickiewicza, jako program odrodzenia narodowego“. Artykuł ten obecnie przedrukowuje *Gazeta polska* w Czerwiowcach.

Mascagni bawi w Warszawie, gdzie dyrygować będzie przez trzy dni koncertami Filharmonii.

Z obcych stron.

Wystawa drobiu w Gracu odbędzie się w czasie od 17—20 kwietnia br.

Dwa zjazdy. W ciągu jesieni tegorocznej odbędą się w Brukseli dwa zjazdy doniosłego znaczenia, mianowicie: w sierpniu odbędzie się międzynarodowy zjazd „dla polepszenia losu ociemniałych“, w szczególności zaś roztrząsane będą pytania, dotyczące czyn ślepoty i ich zwalczania, dalej — sposobu uczenia i wogóle kształcenia ociemniałych wreszcie — pytania co do wyboru najodpowiedniejszego dla nich sposobu zarobkowania. Drugi zjazd odbędzie się od 1 do 6 września i dotyczy będzie doniosłej sprawy zapobiegania chorobom kilowym i wenerycznym.

Proces o szulerkę w Jockey-Clubie w Wiedniu wyznaczonym został na 10 b. m. na godzinę 11 rano. Rozprawie przewodniczyć będzie kierownik sądu, radca sądowy Heidt, oskarżenie wniesie, nie jak to jest zwyczajem w sądach powiatowych, funkcyjaryusz powiatowy, lecz zastępca prokuratora, dr. Pollak. Głównych oskarżonych, hr. Józefa Potockiego i Szemerego, bronić będą: pierwszego dr. Prokech, drugiego dr. Pattai. Przeciwno kilku osobom, które — jak wykazało śledztwo — brały udział w grze hazardowej, a są członkami Izby panów, wniósł sąd do prezydium Izby pańów prośbę o wydanie ich sądowi, przeciw kilku zaś innym uczestnikom tej gry nie mogło być przeprowadzone dochodzenie, gdyż podlegają sądom wojskowym.

Samobójstwo powieściopisarza. Z Paryża donoszą, że znany powieściopisarz, Dabert de Laforest, skończył onegdaj w zamiarze samobójczym z okna swego mieszkania, położonego na czwartym piętrze i odniósł tak ciężkie rany, iż przewieziony do szpitala, wkrótce skonał.

Zemsta miłosna. Sąd wiedeński niedawno skazał tamtejszą nauczycielkę prywatną, Ginę Verdi, za dokonanie zamachu wtrylejowego na swym uwodźcielu na dwa miesiące ciężkiego więzienia, zastrzonego postem. Obróca jej wniósł prośbę do tronu o ulaskawienie, a prośba miała ten skutek, że Verdiównę pierwotna kara została znizowana na dwa tygodnie więzienia bez wszelkich zastrzeżeń.

Z za kordonów.

25-lecie pisma. *Kurier Poranny*, wychodzący w Warszawie, obchodził w Wielki Piątek 25-lecie swego istnienia. W sali redakcyjnej odbyło się zebranie współpracowników i współpracowniczek, do których przemówił redaktor Fryze, dając pogląd na 25-letnią działalność *Kurjera Porannego*. Zaznaczyć należy, że redaktorem *Kurjera Porannego* od lat 25 jest p. Feliks Fryze, wybitny dziennikarz, ceniony i poważany przez wszystkich. Obchód jubileuszu na szerszą skalę odbędzie się w maju b. r.

Piękna dysputa! Nadzwyczaj charakterystyczną wiadomością znajdujemy w gubernialnym charkowskim dzienniku: „W Bogoduchowie, w gub. charkowskiej, w dniu 16 marca odbyła się konferencya misyonarza eparchialnego, Bogolubowa, ze sztyndystami w obecności znacznej liczby prawosławnych. W końcu konferencyi obecni w cerkwi napadli na sztyndystów. Niektórzy sztyndystów obito. Polacy udali się powstrzymać tłum“. Zajście to daje pojęcie o poziomie kultury rosyjskiej i tolerancji wyznaniowej.

Zamek Kazimierza Wielkiego. W celu uregulowania interesów rodzinnych, wystawiony został na sprzedaż majątek Pieskowa Skala pod Ojcowem w gubernii kieleckiej, oddalony o kilka zaledwie mil od Krakowa. W majątku tym znajduje się słynny historyczny zamek, wzniesiony jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. Dobra ta obejmują przeszło 400 morgów obszaru, w tem 280 morgów 35-letniego lasu sosnowego.

Poczta pruska nie zna jeszcze.. Wrześni! List wysłany do Wrześni z polskim adresem poczta poznańska cofnęła z dopiskiem: „Września unbekannt!“ Czyżby jeszcze nie dosyć zaznano Wrześni?

Polacy na obczyźnie.

Odezwa. Młodzież polska, rozmaitych zawodów, zamieszkała w Wiedniu, pragnie założyć tamże polskie Towarzystwo sokole i otrzymała już od Związku potrzebne wskazówki. Poczynając, że w Wiedniu mieszka blisko 40.000 Polaków, a dopiero teraz zacz...

leca niezamozna mlodziez nasza powziela mysl, ktora Polacy zamieszkali w Berlinie urzeczywistnili juz dawno, a Czesi zamieszkali w Wiedniu doprowadzili do wynikow nadzwyczaj wydatnych, sadzimy, ze jest naszym obowiazkiem dopomoc wedle moznosci mlodziezy naszej w Wiedniu do skupienia sie pod sztandarem sokolim. Mlodziezy tej potrzeba najniezbiedniejszych przyrzadow gimnastycznych, a brak jej funduszu potrzebnych. Zwracamy sie tedy do naszych towarzystw i druhow o pomoc, ktora bedzie tem skuteczniejsza, im szybsza. Datki i skladki na cel powyzszy prosimy nadsylac pod adresem — Redakcyi Przewodnika gimnastycznego, Lwow, ul. Pola 1. 9.

Niedoszla demonstracya.

Przed g. 6 rano zebralo sie dzis na miejskim dworcu budowlanym przy ulicy Zielonej okolo 120 robotnikow. Zebrani zadali lepiej platnej roboty i zatrudnienia wiekszej liczby robotnikow. Demonstracya zapowiadala sie dosc burzliwie. Komisarz Rheinlander, obawiajac sie gorszego rozdraznienia w razie interwencji urzadowej, poslal agenta po p. Zelazskiewicza. Pan Zelazskiewicz przybyl w istocie w jakie dwadziescia minut na miejsce i przemowil do zebranych robotnikow, przedstawiajac im, ze demonstracya wzród tych okolicznosci, jakie obecnie sa, nietylko pozostanie bezowocna, lecz owszem moze miec skutki dla robotnikow ujemne.

Zebrani zrozumieli slusznosc rady p. Zelazskiewicza i rozeszli sie w spokoju.

Z zebranych poszlo okolo 20 do roboty, reszta rozeszla sie po miescie. Prócz tego pewna liczbe zatrudnien mial przy budowie dworca kolejowego przedsioborca p. Lewinski.

Na ogol dzis panuje spokoj w miescie.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 4 kwietnia.

Z Krakowa.

Kraków. Wskutek odwołania prokuratora państwa co do zbyt niskiego wymiaru kary, tutejszy sad wyzszy podniost karę, wymierzona Karolowi Hermensowi, sprawcy napadu w rad. *Ilustracyi polskiej*, z sześciu na dwanaście miesiecy ciezkiego wiezienia.

Kraków. Rozprawy nad preliminarzem budzetu miejskiego rozpoczna sie w krakowskiej Radzie miejskiej we wtorek 8 bm.

Na dzis godz. 12 w poludnie zapowiedziane jest posiedzenie specjalnej komisji w sprawie budowy gmachu akademii handlowej i wyboru miejsca. Wplynelo przeszlo 20 ofert z oswiadczeniem gotowosci sprzedazy miejsca pod budowe.

Medyum spirytystyczne.

Berlin. Policja berlinska zwrócila uwage na nowe „medyum spirytystyczne“, dokonywujace zyskownych a oszukańczych operacyj. Medyum owem jest niejaka wdowa Petri, ktorej spekulacye przypominaja sprawe innego, glósnego swego czasu medyum: wdowę Rothe. Wdowa Petri rozdawala pomiedzy latwowiernych różańce, rzekomo otrzymywane z tamtego swiata, w rzeczywistosci, jak skonstatowano, kupowane w północnej czesci Berlina i odsprzedawane potem z olbrzymim zyskiem dla odprawiania tem „skuteczniejszych“ modlow.

Medyum tez dostawalo na zamowienie „pozdrowienia z tamtego swiata“ od osob zmarlych dla pozostalych przy zyciu krewnych. Wdowa Petri jest prostą kobieta, która mozolnie wychowywala czworo swoich dzieci, az dopoki nie wstapila na zyskowne źródło dochodow w spekulacji na spirytyzmie.

Pociagnieta do odpowiedzialnosci Petriowa, przyznala sie do wszystkiego, a na swoje usprawiedliwienie podala, ze korzystala z glupoty ludzkiej w interesie swoich biednych dzieci. Na razie winnej nie uwieziono.

† Saturnin Kwiatkowski

Wiedeń. Wczoraj zmarl tu po dlugich cierpieniach ceniony historyk profesor Saturnin Kwiatkowski, przydzielony do ministerstwa oswiaty.

Ze stronnictwa mlodoczeskiego.

Praga. Mlodzioczeski komitet wykonawczy obradowal wczoraj i miedzy innymi zajmowal sie sprawa uzupełniajacego wyboru do parlamentu po s. p. Kurzu. Postawiono kandydature Wladyslawa Dworzaka.

W ciagu obrad nadeszla telegraficzna wiadomosc o naglym zgonie posla Horzicy. Przewodniczacy wiec poswiecil zmarlemu gorace wspomnienie.

P. Engel podniost nastepnie potrzebe zwolania czeskiej narodowej Rady, a komitet wykonawczy postanowil w tej sprawie, aby ze wzgledu na obecne polozenie, p. Engel, jako przewodniczacy tej Rady, zwolal ja na pierwsza sobote po zebraniu sie Sejmu czeskiego.

Obrady bismarkowskie.

Poznań. Komers bismarkowski zapowiedzieli na 12 kwietnia pp. Staudy, dyrektor ziemstwa po-

znańskiego i Aussner, radca ziemstwa. W Inowroclawiu urzadza Ostmarkverein obchod bismarkowski w sobote. Na tym obchodzie bedzie mowil haka-tysta dr. Wegener z Poznania o „rozruchach wrze-sińskich“.

Telegraf bez drutu.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi, iz Towarzystwo Marconiego dla budowy telegrafu bez drutu syst. Marconiego przez Ocean podpisalo umowe z pewnem Towarzystwem amerykanskim, ktoremu sprzedalo swe prawo i patenty za 6.150.000 dolarow.

Montreal (w Kanadzie). Rzad stara sie o zbudowanie na wybrzezach kanadyjskich stacyi telegrafu bez drutu dla odbierania depesz z Europy. Kosztowaloby to 16.000 funt. szterl.

Z południowej Afryki.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Kapsztadu, ze gubernator kolonij przykladkowych, Milner, stara sie dostac w Anglii kredyt w wysokosci 3 milionow funt. szt. na budowe i uzupełnienie linii kolejowych w Kaplandzie.

Kroonsztad. Komendanci Boerow, Kemp i Delarey sa obecnie przy boku Steyna.

Spokój w Argentynie.

Buenos Aires. Roboty w porcie Montevideo (Uruguay) postepuja szybko. W tych dniach maja nadejść nowe maszyny do usuwania namulu (t. zw. Bagger). Ruch poczyna znacznie sie ozywiac. Wiele firm handlowych zaklada swe magazyny. Stosunki sanitarne nie przedstawiaja nic do zyczenia. W kraju panuje spokoj.

Mobilizacya wojsk w Turcyi.

Konstantynopol. Biuro Reutersa donosi: W Smyrnie zmobilizowano kilka batalionow tureckiej obrony krajowej t. zw. redif. Dwa bataliony wyslano do Salonik.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Agencya Fabra donosi, ze w Eldorado dalo wczoraj zgromadzenie antyklerykalne powód do niepokoju. Gdy na zgromadzeniu odezwały sie podburzajace okrzyki, komisarz policji zgromadzenie rozwiadal. Przyszlo do awantur. 6 osob uwieziono. Tlum opuścił miejsce obrad i urzadzil demonstracye na ulicy; obrzucil kamieniami klasztor Jezuitow.

Zamach panny Alard.

Petersburg. *Moskowskija Wiedomosti* podaja szczegoly o zamachu na policmajstra Trepowa, — o czem juz ogólnikowo doniosly dzisiejsze telegramy. Mianowicie podczas ogólnych audyencyj, kiedy Trepow odbieral pierwsza prosbe od jakiejś kobiety — z grupy innych petentow wystapila mala blondynka, 22-letnia studentka, panna Alard i przystapiwszy całkiem blisko do Trepowa, usilowala strzelic do niego z rewolweru. Rewolwer jednak nie wypalil. Wtedy Trepow sam chwycil za reke panny Alard, która próbowała jeszcze drugi raz do niego strzelic. Obecni jednak rozbrowili ja. Panna Alard przytem nie objawila zadnego przerazenia, ani zalu z powodu swego czynu. Rewolwer od niej odebrany byl nabity 6 ostrymi nabojami.

Z dyplomacyi.

Bukareszt. Dziennik urzadowy donosi, ze A. Lahovary zostal mianowany poslem rumunskim w Konstantynopolu.

Sprawy bałkańskie.

Sofia. Rzad bulgarski oswiadcza, ze musi wystapic przeciw nieporzadkom w Macedonii, jednakze nie moze zamknac granic swoich dla Macedonczykow, szukajacych schronienia w Bulgarii.

Wiedeń. Z Meranu donosza, ze bawiacą tam matka niemieckiego ambasadora w Wiedniu, ks. Eulenburga, niebezpiecznie zachorowala.

Wiedeń. Wczoraj odbyly sie tu demonstracye z powodu bosniackich studentow. Wskutek nich internowano kilku studentow. Z tego jest 2 Slowencow, 5 austriackich Serbow, a jeden tylko serbski poddany.

Po zamknięciu numeru.

Śmiertelne poparzenie. Zarząd szpitala powszechnego doniost dzis prokuratorowi państwa, ze dnia 25 z. m. przywieziono do szpitala sluzącą, Maryę Gajes, która sluzyla u p. P. na Kulparkowie, śmiertelnie poparzoną i w stanie nieprzytomnym. Sluząca ta dnia 1 bm. zmarla. Zarząd szpitala zwraca sie wiec do prokuratorowi z prosba, by zbadala, przy jakiej sposobnosci zmarla sie poparzyła.

Rozmaiteści.

Ile kosztuje utrzymanie marynarza floty państwowej? Odpowiedz na to zapytanie jest następujaca: W Japonii koło 500 fr., w Rosyi 625 fr., w Niemczech 825 fr., we Francyi 1.500, w Anglii 2.500, w Stanach Zjednoczonych okolo 5.000 frankow.

Dostojny wujaszek. Uczniom wiedeńskiego Terezyanum do pewnego wieku wolno wychodzic na miasto tylko w towarzystwie starszych osob. Ale regula ta bywa bardzo czesto przekraczana i mlodzi wychowanczy tego zakladu widza w tem rodzaj sportu, gdy moga omylic czujnosć swych przełożonych i wymknac sie niespostrzezenie na miasto. Jest zaś który z nich na tyle „pechowny“, ze spotka na ulicy swego profesora, to z najzimniejszą krwią przystepuje do najbliższej, porzadnie ubranej osoby, bierze ja pod ramie mowiac „pardon, mein Professor kommt!“ i tak zabezpieczony jej towarzystwem defluje kolo przełożonego, który widzi nieraz ten manewr, ale toleruje go, jako uświęcony bierz już dawnym zwyczajem. Takze każdy zasiedzialy na Dunajem wiedeńczyk zna te fortele mlodych terezyanczykow i z poblażliwym usmiechem przyjmuje w danym razie na siebie role takiego chwilowego opiekuna i towarzysza zadanego wolnosci mlodziencza.

Otóz w pierwsze święto Wielkanocne „zmyliwszy straze i pikiety“ wymknel sie na miasto mlody baron B., ale juz na najbliższej ulicy fatum jakies zagnalo go vis-à-vis swego pedagoga, znanego z rygoru i z pedanteryi. Rozgrywa sie wiec stara scena: mlody baron podbiega do najbliższego jegomościa, bierze go pod ramie ze slodkiem „Sie entschuldigen schön!“ i tak zabezpieczony wymija szcześnie niebezpieczną rafę, a gdy, jak to mówią, powietrze sie znówu oczyscilo, z uprzejmem „Vergelt's Gott!“ wypuszcza swego zaimprowizowanego opiekuna, który go pozegnal z niemniej poblażliwym i pobroduszym usmiechem.

Na drugi dzien profesor ów pyta mlodego barona B., kto to byl ten pan, z którym go wczoraj spotkal idącego pod reke.

„Mój wujaszek“ brzmi pewna i twarda jak stal odpowiedz.

„No, no“ odzywa sie na to profesor, to ty masz wspaniale kolligacye. Czemużes nam nigdy nie powiedzial, ze arekysizę Reiner jest twoim wujaszkiem?

Chów czapli, szczególnie jedwabistych, bywa ze wzgledu na znaczne korzyści, jakie przedsiębiorcom przynosi, bardzo zalecany. Pióra czaple zajmują obok piór strusich pierwsze miejsce pomiedzy podobnymi artykułami handlowymi i sa zawsze ulubioną ozdobą kapeluszy, strojow etc. Dobre wyniki dala sztuczna hodowla czapli w roku 1895 w Tunisie i to powinno być zacheta do rozwinięcia działalności i pracy szerszej na tem polu. W poblizu miasta Tunis (Algierja) zalożono podwórka z drzewami i basenami wodnymi i wypuszczono do nich 30 sztuk czapli, kupionych po 120 frankow. Ptaki te juz po uplywie roku tak sie rozmnozily, iz liczba ich dosiagnala 387. Czapla nalezy, jak wiadomo, do wszystkożernych ptakow i dlatego tez żywienie jej nie pociaga za soba wielkich kosztow; liczy sie tylko 5 frankow rocznie na żywność dla jednego ptaka. Głównem pożywieniem jest tam mięso padlych koni, oslow lub mulow, a wiec i odpadki wszelkiego rodzaju; takze male ryby i robaki bagnistych okolic moga być znakomicie za pokarm dla czapli użyte. Cenne pióra wyrzyna sie dwa razy w roku, w miesiacu czerwcu i z początkiem października; każda sztuka dostarcza okolo 6 gramow piór, a za każdy gram placą 5 frankow. Obecnie jest państwo Wenezuela w Ameryce południowej głównym punktem handlowym piór czaplich, a wielkie sumy ida właśnie za ten artykuł z kraju. Jezeliby sie udalo w kraju zalozyć podobne czaplarnie sztuczne, natenczasby można na tem wiele tysięcy koron zarobic, dlatego tez radzi sie na odpowiednich miejscowosciach podobne próby przeprowadzić.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 kwietnia. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed polud. notowano: Marki niemieckie 117'41 Renta majowa 101'70, Węgierska renta koronowa 97'45, Akcje kredytowe 681'75, Kredytowe węgierskie 694 —, Bank anglo-austriacki 286'—, Unionbank 553'—, Bankverein 464'—, Laenderbank 421'—, Kolej pań. 672'— Lombardy 63 —, Elbenthal 471'—, Towarzystwo akcyjne broni 329 — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 391'50, Rima Muranya 500'—, Prager Eisen 1430, Losy tureckie 167'50, Ruble 253'50, 20-frankow —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98'10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95'10.

Uspokojenie silne.

Berlin, 4 kwietnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 213'60, Disconto Commandit 194'00.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 4 kwietnia. (Gielda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 9'31 do 9'32 pszenica na maj-czerwiec 9'25 do 9'26, na jesień —, Żyto na wiosnę 7'48 do 7'49, żyto na maj-czerwiec 7'38 do 7'40, na jesień —. Kukurydza na maj-czerwiec od 5'31 do 5'32, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od 5'46 do 5'47, Owies na wiosnę od 7'37 do 7'38, owies na maj-czerwiec od 7'37 do 7'38, na jesień od — do —, Rżepak na sierpień-wrzesień od 12'50 do 12'60. Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —

Uspokojenie silne.

Pięknie.

Budapeszt, 4 kwietnia. Pszenica na maj od 9'18 do 9'14, pszenica na październik od 8'65 do 8'07, żyto na kwiecień od 7'28 do 7'29, żyto na październik od 6'60 do 6'61, owies na kwiecień od 7'06 do 7'08, owies na październik od 5'90 do 5'91, kukurydza na maj od 5'03 do 5'04, Kukurydza na lipiec od 5'16 do 5'17, Rżepak na sierpień 11'90 do 12'—.

Oferty na pszenicę mierzna.

Chęć dobra.

Uspokojenie ustalone.

Pięknie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, 3 kwietnia.

Ogólna sytuacja pozostała bez zmiany, rozmiar obrotów zmalał jeszcze więcej, a tendencja pozostała rezerwowana. Spekulacja nie widzi na razie żadnych dodatnich momentów, wyczekuje zaś z pewnem zaniepokojeniem rozpoczęcia obrad parlamentarnych z początkiem następnego tygodnia. Tak samo oczekuje bliższych wiadomości z Londynu w sprawie stanu rokowań pokojowych; rząd angielski zachowuje ścisłe milczenie, a wszelkie dotychczasowe doniesienia nie są niczem więcej, jak pogłoskami.

W Berlinie pozostaje sytuacja również niezmienną, tendencja raczej słabsza z uwagi na mniej pomyślne wiadomości o stanie produkcji w rewirach górniczych.

W tych warunkach zdawało się spekulacji tu-tejszej, że będzie mogła przynajmniej zużyć sprawę rokowań kartelowych między austriackim i węgierskim związkiem producentów żelaza. Jak się jednak okazuje, rokowania te nie znachodzą się jeszcze w tem stadium, by można spodziewać się ich rychłego zakończenia. Wskutek tego obniżyły się kursa montanów, a sprzedaż w kredytach i staatsbahnach ze strony Berlina przyczyniły się jeszcze więcej do obniżenia notowań wszystkich walorów.

Zakończono w usposobieniu dość niechętnem, wyjawsz rent państwowych i efektów stale oprocentowanych, które utrzymały się przy swych poprzednich kursach.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 kwietnia.

Data notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9'20 do 9'40. Pszenica nowa — do —. Zito gotowe od 8'85 do 7.—. Zito nowe od — do —. Owies obrobiony 7'40 do 7'80. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'15 do 6.—. Jęczmień, browar. 6'25 do 7.—. Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 12.—. Wyka 7'50 do 8'25. Bobik 6'10 do 6'30. Hreczka 7'25 do 7'80. Kukurydza nowa 6.— do 6'20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 48.— do 55.—. Konieczyna biała 46.— do 50.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 55.—. Tymotka 34.— do 40.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16'25.

Mimo słabszej tendencji na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stałe dobre, — a ceny wykazują wyżkę.

Wiedeń. Rada nadzorcza austriackiego „Alpine-Montan-Gesellschaft“ na odbytem onegdaj posiedzeniu przyjęła do wiadomości zamknięcia rachunków za rok 1901. Czysty zysk wynosi 12,865,303 koron, to jest o 2,202,674 koron mniej, niż w r. 1900. Uchwalono zwołać walne zgromadzenie akcjonariuszy na 21 b. m. i przedłożyć mu wniosek o rozdzielenie dywidendy po 14 koron od akcyi. tj. po 7 procent. W zeszłym roku dywidenda wynosiła 10 procent, to jest po 20 koron od akcyi.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie austriackiego Zakładu kredytowego, na którym w myśl wniosku Rady nadzorczej uchwalono wypłacić dodatkową dywidendę 12 koron od akcyi tak, że kupon płatny 1 maja b. r. wynosić będzie 28 koron. — Uchwalono dalej 6,000 koron przekazać do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a 147,766 kor. przekazać na nowy rachunek. Radzie nadzorczej udzielono absolutorium.

Pożyczka rosyjska. Rezultat nowej pożyczki rosyjskiej, subskrybowanej wczoraj w Niemczech, Holandii i Rosji, przewyższył o 100 procent oznaczoną sumę. Większą część subskrybowano w Niemczech.

Wystawa w Lille. Austro-węgierska Izba handlowa w Paryżu zwraca za pośrednictwem naszym uwagę sfer interesowanych na międzynarodową wystawę dla handlu, przemysłu, nauk i sztuk pięknych, która odbędzie się w czasie od maja do września br. w mieście Lille. Wystawa składa się z 18 grup, które między innymi obejmują: wychowanie i naukę, dzieła sztuki, przyrządy naukowe, dział elektryczności, budownictwo i inżynierię, rolnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo, środki spożywcze, górnictwo, przemysł meblowy i dekoracyjny, chemiczny, higienę, kolonizację, w końcu osobny dział, poświęcony rolniczemu motorowi spirytusowemu.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 4 kwietnia 1902:

Banknoty w obiegu 1,419,027,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem + 51,507,000); rezerwa kruszcowa 1,426,233,000 (— 13,150,000); portfel wekslowy 220,242,000 (+ 41,918,000); lombard papierów 45,330,000 (+ 79,000); banknoty wolne od podatku 893,820,000 (— 63,744,000).

Wiedeń, 4 kwietnia. Cukier (silna) 17'60. Spirytus 33'—. Nafta galicyjska niezmienną —.—.

Berlin, 4 kwietnia. Banknoty austr. 85'15. Spirytus 33'90.

Paryż, 4 kwietnia. Trzy procent. renta 175'—.

Mąka 26'85.

Frankfurt, 4 kwietnia. Austr. kred. 219'60. Disconto 194'60, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpin —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, Br. J. Schenk z Wiednia, Z. Lastowiecki z Lymik, F. Frankenstein z Wiednia, O. Klominek z Trzcinicy, F. Sesler z Wiednia, M. Wachtel z Krakowa, J. Neuberger z Czerniowca, M. Federowiczowa z Klebnówki, L. Mazurek z Sielerszy, J. Rosenthal z Berna, A. Perin z Wiednia, A. Głowiński z Lipicy górnej, E. Stülpnagel z Berlina, M. Wysocki z Podola ros.

Hotel Imperial. Hr. Władysław Poniński z Rosji, hr. Stanisław Jabłonowski z Popowic, Mikołaj Krzysztofowicz z Zaluca, dr. Henryk Beill ze Stanisławowa, Ernest Skutecky z Wiednia, Józef Zajęzowski ze Stanisławowa, Karol Engel z Budapesztu, Erwin Risianicz, Bernard Rappaport, Jakób Pollak ze Stanisławowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125
ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5
ul. Kopernika l. 7. 15-6

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

ordynuje od 3—5 ul. Wałowa 7 I. p. (telef. nr. 185)
2760 10—5

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **KARLSBADZIE** Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853 10-5

Lekarz-dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska l. 9. (Pasaż Stromengera).
10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 213

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczakowską l. 51. 2146

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 2642 10—4

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 2615
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Dr. A. Wolf

lekarz szpitala powszechnego ordynuje od g. 3 do 5
popołudn., ul. Krakowska 34. 3109 1

Adw. Dr. Marek Taub w Drohobyczu

poszukuje rutynowanego kancypienta. Posada do
objęcia natychmiast. 3081 2

Z paryskimi i wiedeńskimi modelami toalet damskich, przyjeżdża w niedzielę

Teresa Schwarz i Sp.

Do oglądania w Grand Hotelu. 3084 2

Dr. J. Moszkowicz

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica **Krasie-**
skich 8 ordynuje od 3 do 5 godz. 1677

Dr. A. PFAU

lekarz szpitala powszechnego ordynuje od 3—5 pop.
ulica **Sobieskiego 47.** 711

Lekarz dentysta P. SCHNITZER

plac **Halicki 14.** leczy i operuje wszelkie choroby jamy
ustnej, wykonuje plomby i sztuczne
zęby w kauczuku i złocie bez płyty, urządza na sposób le-
karzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat
Abonament roczny w ratach miesięcznych, który obej-
muje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów. 2254

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158
od 3—5, ulica **Akademicka 11**, parter na lewo.

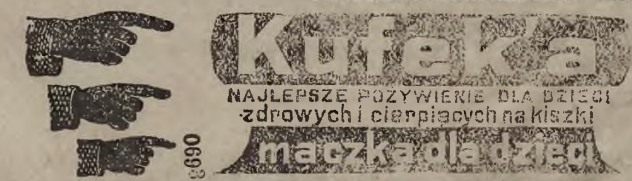
Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J. A. H. R. 2342 10-4

ord. od 10—12 i 3—5 ul. **Sykstuska l. 32.** I. p.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu,
wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W sto-
sownych wypadkach bez płytki. 2562 20-4
Dr. dentysta Wiktor Janikowski.



MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu **Lwowskiej Fabryki Chemicznej**

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierw-
szorzędnych sklepach. Cena zwykła 40 groszy — zwy-
tkowe 1 korona za sztukę. 18

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania —
sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie
ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla ka-
żdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety
polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszy jest pobyt w maju i czerwcu,
najtańszy w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Neuheim, Willa Wanda,**
Carlstrasse 27. Deutschland.

Hotel George'a 426

ma każdego czasu do dyspozycyi na wesela,
obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzony
lokal, składający się z jednej sali z fortepianem
i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowie-
dnie do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie,
56 80—29

Kulmbachskie

piwo oryginalne, **Konrada Kisslinga.** Zastępstwo na
Austrii i główny skład **W. MORKOWSKI,** Wiedeń
I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we
flaskach. 1510

Znany ze swej skuteczności środek reumaty-
czny **„SAPOMENTHOL“**

wyrobu **Eug. Matuli,** aptekarz w Radomyślu koło
Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu
i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem
z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wy-
syłka uprost 2 razy dziennie. 1894 10-8

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — **Marcina 29,** 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, naj-
bardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, uszczelnia
grzyb drzewny.